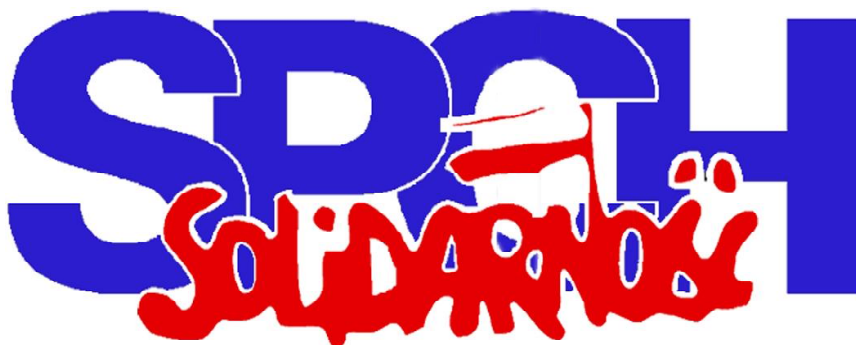


NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA



OPOCZNO
8
291 ROK XXIII
SIERPIEŃ
2014

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

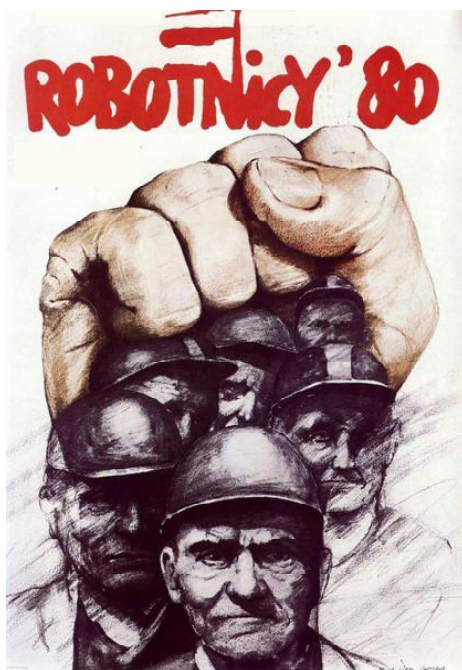
⊙ Polska jak Uganda i Kongo ⊙ Połowy miesiąca! ⊙ Piotr Duda: Trzeba wyjść na ulice! ⊙ Pracodawcy znów mieszają w KP ⊙ Kulczyk chce budować gazociąg ⊙ Rosjanie przejęli koncesje ⊙ 20, czy 40 proc! ⊙ Kulczyk zwalnia 155 osób ⊙ Glimar w rosyjskiej pętli ⊙

Ruch budowany na fundamencie 1000-letniej przynależności do dziedzictwa i kultury chrześcijańskiej był również wielką odpowiedzialnością za wszystko co działo się w naszej Ojczyźnie. To wtedy przebudzeni ludzie natchnieni słowami polskiego papieża Jana Pawła II - "Nie lękajcie się", zaczęli rozumieć sens dawno zagubionych słów takich jak: Ojczyzna, patriotyzm, niepodległość czy sprawiedliwość. A kiedy podczas czerwcowej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. Jan Paweł II w Warszawie na Placu Zwycięstwa jako pielgrzym i prorok pamiętnymi słowami zawezwał Ducha Świętego - „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi!” odmienił serca milionów Polaków. Zgromadzony tam ponad 500-tysięczny tłum słuchał kazania o obowiązku dawania świadectwa wierze i odpowiedzialności za jej dziedzictwo. Za 1000-letnie dziedzictwo i przynależność do wiary i kultury chrześcijańskiej. Za wielką odpowiedzialność za Ojczyznę i jej dobro. Przed Mszą św. papież złożył kwiaty przy Grobie Nieznanego Żołnierza i wpisał się do książki pamiątkowej: Nieznanemu Żołnierzowi Polski - Jan Paweł II, syn tej ziemi. To właśnie wtedy tam na Placu Zwycięstwa w Warszawie na zmęczony i udręczony Naród wstąpił Duch Ożywczy wymodlony i wezwany przez polskiego papieża. 34 lata temu na polskim Wybrzeżu rodziła się nowa piękna wizja Polski. Jedni wzięli na siebie brzemiona drugich, ludzie zaczęli mówić wspólnym głosem. Polski robotnik upomniał się o godność i człowieczeństwo, o prawdę i sprawiedliwość. Wiatr od morza powiał z niebywałą siłą i wniósł w serca Polaków tak bardzo potrzebną nadzieję. Były to chwile trudne, ale jakże upojne. Kiedy wspominam tamte gorące lato roku 1980, kiedy to rodził się ogromny ruch społeczny, który przekształcił się potem w NSZZ „Solidarność” to ogarnia mnie wzruszenie. Może dlatego że byliśmy wtedy młodszy, pełni zapału i wierzyliśmy, że potrafimy zmienić Polskę. Po 34 latach od tamtych wydarzeń wyciągam z pamiętnika osobiste wspomnienia, które

przedstawiałem kiedyś w naszym zakładowym radiowęźle jako pracownik Zakładów Azotowych w Tarnowie Mościcach SA. w formie audycji. Dzisiaj w 34 rocznicę powstania „Solidarność” tymi wspomnieniami pragnę się z moimi związkowymi przyjaciółmi podzielić:

Przebudzenie

Przed 34 laty w wielkich strajkach lipca i sierpnia zrodził się potężny ruch społeczny „Solidarność”, który swoją siłą i jednością zadziwił świat, a komunistyczne władze Polski zmusił do ustępstw i rozpoczęcia demokratycznych jak na owe czasy przemian. „Solidarność” wyrosła jako potężny ruch społeczny z poczucia tęsknoty za wolnością, sprawiedliwością i prawdą.



Ten lipcowy dzień 1980 r. był bardzo upalny. W hali Warsztatu W-6 drzwi i okna były pootwierane. Pracujące wentylatory miały już i tak gorące powietrze i przynosiły niewiele chłodu. Staszek Pyrlík pił chciwie wodę gazowaną z ustawionego w holu

syfonu. Gorąca atmosfera tego dnia udzieliła się również pracownikom naszego wydziału. Gdy tylko odezwał się buczonek na przerwie i ucichł turkot tokarek i warsztatowy zgłęk, ludzie zbierali się w gromadki i o czymś gwałtownie dyskutowali. Głosy tych ludzi raz przyciszono to znów głośniejsze znamionowały, że rozprawiają o czymś nadzwyczajnie ważnym. Nawet barczysty małowówny Józek, który przysłuchiwał się tym rozmowom czas od czasu dorzucił jakieś krótkie zdanie kończąc je jak zwykle „łacińskim” akcentem. Rozmowie tej przysłuchiwała się także nasza magazynierka Wandzia. Jedyna dziewczyna w tym towarzystwie co dodawało tym rozmowom i uroku i znamion demokracji, o której tak często rozprawiano. Wszak chociaż cząstkowa, to była przecież w jakiejś mierze reprezentatywność płci. Uważny słuchacz mógł z tych dziesiątków rozentuzjasmowanych głosów wyłowić pojedyncze słowa, za których jedno budziło szczególnie zainteresowanie. Było to słowo STRAJK.

To słowo nie słyszane u nas prawie w powojennej rzeczywistości budziło u wielu różnorakie uczucia. U jednych szacunek graniczący niemal z zachwytem, u innych zaciekawienie, a jeszcze u innych strach. Coś było na rzeczy bo nawet kierownik warsztatu dorzucił do tych rozmów kilka trafnych uwag. W tym dniu nawet nieliczni partyjni aktywiści byli jacyś inni: przymilni skorzy do rozmów, bardziej z nami zjednoczeni. Tylko stary Kobielałak siedział cicho w kącie na odwróconej dnem do góry zasuwie i żuł powoli kromkę chleba z najwspanialszym salcesonem tamtych czasów „cwaniaczkiem”. Nazywanym tak bo nie dał się wywieźć za granicę z powodu jego miernej jakości. Rzeczywiście czas był niełatwy. Ciągłe podwyżki cen, mizerne płace powodowały u ludzi uzasadniony lęk o zapewnienie rodzinie jako takiego bytu. Ostatnie drastyczne podwyżki cen „niektórych artykułów mięsnych” jak to nazywała rządząca ekipa komunistyczna, ten lęk jeszcze spotęgowały i budziły u ludzi głęboki niepokój i gniew. Różnorakie wieści i nowinki rozchodziły

Przebudzenie

lotem błyskawicy: Wszystko wiedzący Łukasz poinformował tajemniczym głosem. W Lublinie kolejarze przyspawali koła wagonów do szyn by nasze towary nie szły do rusków, podobno burzy się „Ursus” i „Sanok”. Bujda na resorach skrzywił się Jasiek sprzyjający przewodniej sile narodu PZPR. Co pieprzysz! odparował Mietek z wydziału autoklawów. Sam słyszałem w Radiu „Wolna Europa”. W ogóle to nasza władza zaczyna robić w portki. Rozbawiona Wandzia zapytała kto im te portki wypierze. Ty byś to chętnie zrobiła odpowiedział jak zawsze dowcipny Rysio. Przestańcie krzyknąć Jerzyk - to karz. Ja na chłopski rozum powiem tak. Coś w tym prawdy jest. W końcu się miarka przebrała i raz na zawsze trzeba skończyć z tą bandą. Jasiek aktywista nieco skruszony zapytał – jak to zrobić? A srak! Krzyknęła zdenerwowana Wandzia. Trzeba mieć w portkach to co trzeba zamiast strachu. Gromki śmiech rozległ się wokół. Tymczasem stary Kobiela zwiłkł się z zasuw i stwierdził „Wy dyskutujcie ja idę na jadalnię”. Rzeczywiście w ferworze dyskusji mało kto usłyszał klakson akumulatorowego wózka, którym Pan Bronek woził tak zwaną zupe regeneracyjną. To właśnie Pan Bronek przywoził termos z zupą i dawał sygnał że pora iść na jadalnię. Zazwyczaj Pan Bronio przywoził tę zupe punktualnie. Ale czy ten lipcowy upał, czy te przyspawane koła do wagonów tak wszystkich zelektryzowały, że dzisiaj się spóźnił, co całkiem do niego nie było podobne. Pan Bronek to był gość układowy.

Podeszły w latach dojeżdżał do „Azotów” z jednej z podgórskich wsi. Kosztowało go to niemało trudu. Bo to jak sam mówił żeby dotrzeć na stację i nie spóźnić się na pociąg musiał wstać rano grubo przed piątą. Lato i zima. Mimo tego nigdy się nie spóźnił do pracy, chyba że spóźnił się pociąg. Był to typ człowieka nad wyraz uczciwego i prostolinijnego. Ja wiedziałem że miał w sobie tę charyzmę ducha, która mu pozwoliła przetrzymać tak wiele dolegliwości. Pan Bronio był raczej samotnikiem. Przywoził nam tę zakładową zupe raz gorszą raz lepszą o określonej godzinie. Nigdy się nie spóźnił i nigdy też nie zapomniał, żeby był na czas dostarczony nasz tygodnik „Tarnowskie Azoty”, którego był kolporterem. Nie lubił chamstwa i zawsze się zżymał gdy ktoś w jego obecności przeklął. Wyniósł tego ducha z ubogiego religijnego domu i te zasady prawie niezauważalnie nam prezentował. On to jeżdżąc po Zakładzie przywoził nam zasłyszane nowinki. Jak byłem na kuchni opowiadał, tłumacząc powód swojego spóźnienia to baby tak się rozgorączkowały w tym gadaniu, że utworzyła się kolejka i musiałem się upominać żeby mi wlały zupe do termosu. A o czym gadały zapytał dowcipny Rysio. Podobno w fa-

bryce traktorów w „Ursusie” są zamieszki. Jezus Maria! krzyknęła Pani Stasia nalewając nam zupe i upuściła chochlę do termosu. Rany Boskie! Toż oni tam strajkują. Jak ludziom wyrwają żarcie z gęby to niech strajkują powiedział gniewnie Tadek z akumulatorowni. Pani Stasia już ochłonęła i dość sprawnie nalewała resztki zupy z termosu. Żeby tylko jakieś biedy z tego nie było dorzuciła marszcząc brwi. I dopiero wtedy zaczął się harmider. Nigdy wcześniej nie widziałem tak zaognionej dyskusji. Musiała ona być szczególnie głośna, bo nawet sam szef Wydziału dyskretnie otworzył drzwi jadalni i zapytał. A co tu taki rwetes? Na wesele się szykujecie czy co? Uśmiechnął się przy tym jakoś dziwnie i wyszedł. Mnie również udzieliła się atmosfera tego dnia. Szedłem z jadalni do mojej brygady remontowej i ciągle myślałem o tych przyspawanych wagonach do szyn. O strajkach w Sanoku i Ursusie, o niepokojach na Wybrzeżu jak to nazywała komunistyczna władza i o słowach polskiego papieża „Nie lękajcie się!” I wtedy poczułem, że coś drgnęło w nas wszystkich.

Robota tego dnia w naszej brygadzie szła nad wyraz sprawnie. Nawet upał tak nie doskwierał gdy wymienialiśmy dysze przy remontowanym palniku chlorowodoru. Byliśmy jacyś lejsi, serdeczniejsi dla siebie. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy co przyniesie jutro. Ale już w sercu rodziła się nadzieja na zmiany. Wtedy jeszcze nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, że ziarno rzucone przez polskiego papieża zaczęło kiełkować również w naszych sercach. Przecież każdy z nas był inny. Pochodziliśmy z różnych stron i środowisk. Jeden ze wsi, drugi z miasta, a jeszcze trzeci z prowincji. Każdy miał inne zainteresowania i problemy. A jednak ten upalny dzień wyzwolił w nas to nieznane wcześniej uczucie wspólnej jedności i solidarności. I co najważniejsze byliśmy odważniejsi. Nastroj tego gorącego dnia przeniósł się również do szatni, kiedy po skończonej robocie szykowaliśmy się do powrotu do swoich domów. Tu wzbogaciliśmy się o nowe wieści. Podobno ktoś widział na wagonach towarowych napisy, że strajkuje Rzeszów. Czesiek pokazywał jakieś ulotki o Katyniu. Z łaźni było słychać wesołe śmiechy. Ktoś pokazywał karykaturę Breżniewa jako niedźwiedzia. Z razu nieśmiało, ale coraz wyraźniej prawda zaczęła zajmować należne jej miejsce w naszych sercach i umysłach. Po powrocie do domu zajęty innymi obowiązkami chwilowo zapomniałem o tych wszystkich wrażeniach. Telewizja sączyła ściśle przefiltrowane informacje, które nie wzbogaciły mojej wiedzy o tych wszystkich wydarzeniach. Pozostały zagraniczne stacje radiowe, które rzucały więcej światła na bieżące wydarzenia. Były jednak one niesamowicie zagłuszone. Także w nocy nie mogłem zasnąć, tylko przemysliwałem o tych przyspawanych wagonach, drastycznych cenach na mięso i tym mało znanym słowie STRAJK. Pomimo tego obudziłem się całkiem rześki i ochotny do pracy. Wówczas jeszcze nie zdawałem sobie z tego sprawy, że było to również moje przebudzenie. ■

Aljozy Gwizdała



Połowy miesiąca

Lipiec, tydzień I

Protesty ws. usunięcia Bożego Narodzenia z elementarza zakończyły się sukcesem. Wróciło Boże Narodzenie a nawet Wigilia i kolędy. Gdyby nie protesty byłyby tylko święta i prezenty...

Protesty ws. prof. Chazana będą miały mniejsze szanse. Tu rząd nie może odpuścić, to wojna ideologiczna. Ten sam front co państwowa akcja wystawiania „Golgoty Picnic” we wszystkich miastach. Ma to przesłonić nagrania kompromitujące Tuska i towarzyszy.

Bo klauzula sumienia dotyczy lekarzy nie szpitali powiedział Arłukowicz. I tego trzyma się Tusk. Otóż uogólnienie myśli Arłukowicza w wersji Tuska brzmi: *klauzula sumienia nie dotyczy władzy...*

Jakiś niemiecki ekspert od nawozów i od świata powiedział, że *Trójkąt Weimarski przestał, jak się wydaje odgrywać jakąkolwiek rolę. Polska odpadła z tego procesu. A jednocześnie bardzo zbliżyły się Niemcy i Francja.* W tym cytacie o Ukrainie najważniejsze jest: *Polska odpadła z tego procesu.* Niestety, wszyscy to widzą, jak *odpadamy* wszędzie i w każdej dziedzinie. Smutne to, ale prawdziwe...

Podobnie *odpadamy* w tych ponoć (według Tuska) zaawansowanych i trudnych negocjacjach o stanowiska unijne. Dwóch kwestorów (kierownicy administracji w Brukseli), jeden z 14 (!) wiceprzewodniczących PE, przewodniczenie trzem komisjom PE to nasz dotychczasowy dorobek. *Odpadamy...*

Ostatnia operacja PO to skrócenie czasu przemówień do 10 minut dla PIS w Sejmie kiedy będzie głosowane wotum nieufności dla rządu. Nic w tym dziwnego, PO gra brutalnie i to bez żadnego udawania. Bierze co swoje i co cudze. W samorządach zmienia granice okręgów wyborczych by w najbliższych wyborach mieć więcej. Proszę sobie również przypomnieć nowe tradycje wprowadzane w Sejmie przez PO: a to przewodniczenie komisjom, a to dyktowanie kogo może PIS wyznaczyć do komisji a kogo nie, a to skecz z Sekulą, a to utracanie przez Borusewicza wicemarszałka Senatu Romaszewskiego...

A propos tego ostatniego. Wstydu nie miał Borusewicz kiedy przemawiał z okazji nadania imienia Romaszewskiego jednej z sal Senatu. Jaki ten Borusewicz był wspaniałomyślny. Nb. równie wspaniałomyślny był jak odbierał nagrodę im. Karśkiego dla KOR...

Po weekendzie nowe nagrania we „Wprost”. Tym razem mają nas przekonać że nie chodzi o Tuska i towarzyszy tylko o Giertycha i Kulczyka. Kto chce niech wierzy...

Połowy miesiąca

Lipiec, tydzień II



Atmosfera mistrzostw świata w piłkę kopaną ma wpływ na ocenę przeszłych wydarzeń. Jedni wygrali, inni przegrali, a jeszcze inni ponieśli porażkę...

Tak właśnie było. Kaczyński z Glińskim przegrali (po co był PiSowi ten numer z Glińskim - nie wiem). Czyli Tusk z Piechocińskim wygrali. Tyle, że Piechociński więcej. Po pierwsze za Sienkiewicza coś utargował od Tuska (co to się dopiero dowiemy), a po drugie wygrał z Waldemarem. Właściwie nie tyle Piechociński wygrał, co Pawlak przegrał. Zabłysnął. Ale jak to z gwiazdami bywa, to był ten ostatni błysk. Nb. nikt wcześniej Pawlaka o błyskotliwość nie pomyślał...

⊙ Kiedy w Sejmie oglądaliśmy targi PSL - PO służby antykorupcyjne przejrzały gabinet wiceministra z PO od Bieńkowskiej, gabinet szefa klubu PSL i gabinet szefowej prokuratury apelacyjnej w Rzeszowie. To był element targów i tyle. W tym elemencie PSL przegrał, bo próbował chcieć za dużo. Co pokazuje, że Tusk trzyma ich mocno w cuglach - i niestety - dowiezie się terminowo do końca kadencji. Ale te przeszukania i zatrzymania pokazują, że plotki o rozmowie Bieńkowska - Wojtunik mają coś na rzeczy. Zasadnicze pytanie, to nie kto kradł (wiadomo, że PO i PSL), ale ile. Dodam: nam...

⊙ Korwin-Mikke wygrał, a Boni przegrał. Podwójnie przegrał, bo raz dostał w pysk od Korwina, a dwa popłakał się w Internecie pod hasłem ile razy można przepraszać...

⊙ Pamięć przegrywa z jej instytutem. IPN doniósł sam na siebie i za pomocą policji oraz prokuratury "zaaresztował" szczątki ekshumowane przez IPN. W ten oto chytry sposób IPN odbiera sobie powód do chwały i badania jednocześnie. Ale to nie jedyna porażka pamięci. IPN wygrał w Olsztynie zwalniając historyka IPN, bo ten pechowo stał po stronie pamięci...

⊙ Wypadałoby podać werdykt z meczów Kaczyńskiego z Gowinem i Ziobrą. Kaczyński dzięki Bogu przegrał czyli wygrał i zamiast szumnie zapowiadane Kongresu Prawicy Kaczyńskiego dostaliśmy związek partnerski Gowina z Ziobrą: zrobili taki kongresik na miarę ich możliwości...

⊙ Podsumowując: przegrywamy...

MKZZ od wielu lat dokonuje oceny stopnia przestrzegania praw pracowniczych przez poszczególne państwa. W ostatnim raporcie obejmującym okres od kwietnia 2013 r. do marca 2014 r. Polska uzyskała ocenę 3 w sześciostopniowej skali, gdzie najwyższą notą jest 1, a najniższą - 5,5.

Spośród krajów UE identyczną notę jak Polska otrzymały: Portugalia, Rumunia, Bułgaria i Wielka Brytania, z innych - np. Uganda i Kongo. Najlepszą, jedynkę, uzyskały m.in.: Estonia, Finlandia, Urugwaj i Togo. Najniższą ocenę 5,5 wystawiono państwom, w którym toczy się konflikt zbrojny lub władzę sprawuje dyktatura.

Polska chroni zatrudnionych w takim samym stopniu jak Uganda i Kongo

Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych oceniła poziom przestrzegania i ochrony podstawowych praw pracowniczych w naszym kraju na trójkę.

Ocena, którą międzynarodowa organizacja związkowa przyznała Polsce, oznacza, że dochodzi u nas do regularnego naruszania praw pracowniczych, co umożliwiają przepisy, a pracodawcy i rząd działają na rzecz ograniczania praw zatrudnionych. Przy sporządzaniu rankingu pod uwagę były brane m.in. prawo do zrzeszania się, udziału lub nawoływania do strajku czy negocjacji zbiorowych.

- Trudno mi ocenić, czy nota stawiająca nas dosyć nisko w rankingu jest zasłużona. Mogę odpowiedzieć pytaniem: jak należy ocenić tolerowanie przez państwo i jego prawo możliwości zwolnienia działacza związkowego, który jakiś czas wcześniej został zwolniony i przywrócony do pracy? - komentuje Ewa Kędzior, koordynator ds. ochrony praw związkowych z NSZZ „Solidarność”.

Otrzymały ją m.in. Palestyna, Libia i Ukraina.

Raport podaje konkretne przypadki szykanowania polskich związkowców przez ich pracodawców. Najczęściej są oni usuwani z pracy w czasie negocjacji w zakresie zakładowych porozumień zbiorowych. W tym roku MKZZ poprosił NSZZ „Solidarność” o przygotowanie zbiorczego raportu dotyczącego sytuacji przestrzegania praw pracowniczych. - Dla zilustrowania głównych negatywnych zjawisk w relacjach między pracodawcą a zatrudnionymi wykorzystanych zostało kilkadziesiąt konkretnych przykładów. Niestety, wszystko wskazuje na to, że także kolejny raport będzie oparty na nowych przypadkach naruszeń odnotowanych w roku bieżącym - przewiduje Ewa Kędzior. ■ *Dziennik Gazeta Prawna*

Wdeptywać Polaków bardziej w ziemię, mocniej, po rusku

Gadowski o TVN: No, dalej, wdeptywać Polaków bardziej w ziemię, mocniej, już tak otwarcie, po rusku

Niedawno TVN obwieściła, że w polskim godle nie ma żadnego orła, tylko bielik, a bielik to nie orzeł, tylko orłan. Tefauenowskie odkrycie zilustrowano materiałem z zoo, gdzie - cytując autora materiału Pawła Abramowicza - *orzeł przegania bielika i bielik znika*, bo w ogóle bielik to padlinożerca i tchórz, a nie żaden tam orzeł. *No cóż, jaki kraj, takie godło* - kończy autor epokowego newsa, a towarzyszy temu już w studio uśmiechnięta od ucha do ucha facjata Kamila Durczoka - pisze Witold Gadowski w felietonie we „wSieci”. Zdaniem publicysty to zdanie jest czymś więcej niż tylko kiepskim dowcipem:

Politruicy w TVN dostali sygnał, aby postąpić krok dalej - napluć na godło, na

pluć nam w twarz. Dotychczas popluli tak nieśmiało, zza węgła, tak po Pieczyńskiemu, a teraz już otwarcie - no, dalej, wdeptywać Polaków bardziej w ziemię, mocniej, już tak otwarcie, po rusku.

Dziennikarz zauważa, że ani Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ani Rada Etyki Mediów nie postanowili odnotować tego materiału.

A gdybym ja napisał, że TVN to żadna telewizja, a jedynie klatka, w której hodują padlinożerze pticy, tresowane na wschodni sposób? To co, proces mi wytoczą? A przecież to tylko takie niewinne krotchwilę, żarciki ledwie - pisze Gadowski. ■

znp - wPolityce.pl

Ciekawe że nie było słyhać żadnej, ale to kompletnie żadnej reakcji „oboza patriotycznego” na to s****syństwo (bo inaczej tego zwać никак) i jak widać żadnej reakcji nie należy oczekiwać???

Ciekawe także, jak funkcjonariusze polskiego rządu spojrzą w oczy politykom Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, bowiem Amerykanie wybrali do swojego godła także orła bielika...

Nasz Dziennik Podczas konwencji sondującej potencjał zjednoczeniowy prawicy powiedział Pan, że sytuacja dojrzała do tego, aby obalić rząd Donalda Tuska. Na jakie konkretne działania po wakacjach chce to przekuć „Solidarność”?

Piotr Duda: – „Solidarność” jako związek zawodowy od kilku lat bardzo energicznie walczy z tym rządem. Wcześniej próbowaliśmy z nim prowadzić dialog społeczny, ale dialog przekształcił się w walkę. Świadczą o tym nasze działania, także wspólne inicjatywy z Prawem i Sprawiedliwością czy z Radiem Maryja w sprawie koncesji dla Telewizji Trwam podczas marszu „Obudź się, Polsko”. Rok temu organizowaliśmy duży kilkudniowy protest pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa”. To wszystko pokazuje, że „Solidarność” zawsze jest gotowa do protestów. Wielokrotnie pokazywaliśmy Polakom, że należy wyjść na ulice i faktycznie pokazać temu rządowi, gdzie jest jego miejsce. Bo miejsce rządu Donalda Tuska jest na śmietniku historii.

Mimo że wielu się z tym zgadza, nie wszyscy są gotowi podjąć czynny protest.

– Dowodem naszego zaangażowania jest np. walka o wiek emerytalny. To problem około 16 milionów ludzi. Tymczasem na ulicach protestowała tylko „Solidarność”. Czas najwyższy, żeby nie narzekać przed telewizorem czy na forach internetowych. „Solidarność” sama za wszystkich tego rządu nie obali. My możemy wychodzić na ulice, ale tutaj potrzeba głosu tych wszystkich, którzy są niezadowoleni z rządu. Nie wystarczy narzekać. Trzeba poświęcić swój czas, wyjść na ulice i zmanifestować swoje niezadowolenie. Jeżeli słyszę polityków koalicji rządzącej, którzy z niebywałą hipokryzją mówią, że mają wotum zaufania, to ja pytam: jakie jest to wotum zaufania? Oni sami sobie go chyba udzielili, ponieważ społeczeństwo dziś im nie ufa. Widać to nie tylko na podstawie sondaży.

Życzył Pan wyborcom Platformy pracy na umowę-zlecenie. Chce Pan otworzyć oczy tym, którzy dali koalicji PO – PSL mandat do rządzenia?

– Tak rzeczywiście jest. Część wyborców PO głosuje na nich tylko dlatego, że nie lubi prezesa Kaczyńskiego. Czy w ten sposób można podchodzić do wyborów? Trzeba brać pod uwagę fakty, to, co rzeczywiście robi Platforma Obywatelska. A tutaj lista przewin jest dłu-

ga. Jak wiele złego uczyniono polskim pracownikom, młodym ludziom zatrudnianym na umowach śmieciowych. Ekipa Donalda Tuska podwyższyła wiek emerytalny. Dlatego ci, którzy uważają, że będą głosowali na PO, bo chcą zrobić na złość prezesowi Kaczyńskiemu, niech sami do śmierci pracują na umowę-zlecenie i poniżej najniższego wynagrodzenia. Na to głosowali, więc tego im życzę. Czasem wydaje mi się, że właśnie wyborcy PO, skoro tego chcą, powinni podlegać nowym zasadom wieku emerytalnego. Podobnie jest ze związkami zawodowymi w zakładach pracy. Są pracownicy, którzy do nich należą, płacą składki i dzięki temu wszystkim pracownikom w firmie dzieje się lepiej,

Trzeba wyjść na ulice

Z Piotrem Dudą, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, rozmawia Maciej Walaszczyk

mają swoją reprezentację wobec pracodawcy. Ale są też ludzie, którzy tylko korzystają z tego, co załatwił związek zawodowy, a równocześnie mają największe pretensje i roszczenia wobec związków. To się powinno zmienić. Podobnie jest z tymi, którzy dzisiaj kibicują nam przed internetem i pretensjonalnie piszą na forach pod adresem „Solidarności”: „Zróbcie coś!”. To nie tak. Wspólnie musimy to zrobić. Dokładnie to miałem na myśli, przemawiając podczas sobotniej konwencji. Bo na stagnację i wirtualne „społeczeństwo obywatelskie”, które nigdy, gdy potrzeba, nie wychodzi na ulice, liczy właśnie rząd Donalda Tuska.

Namawia Pan działaczy związku, aby angażowali się w wybory samorządowe, podczas których „Solidarność” chce współpracować z PiS. Chodzi o kandydatów na szczeblu gminnym, powiatowym czy także wojewódzkim?

– Zawsze mówiłem, już gdy byłem szefem regionu, aby działacze związkowi angażowali się w wybory samorządowe, ponieważ to one są dla nas najważniejsze. To są nasze małe ojczyzny, czy to w mieście, czy w gminie, czy w sejmiku wojewódzkim. To samorządy są odpowiedzialne za szkoły, szpitale – i my tutaj powinniśmy być. Jeśli więc pojawiają się pewne obszary współpracy z PiS, to trzeba to robić. Zresztą działacze „Solidarności” będą również startować z list komitetów pozapartyjnych, lokalnych, i tam także mają się angażować. Namawiam ich do tego, powtarzając, że mają startować nawet z kół osiedlowych czy wędkarskich. Bo najważniejsze jest to, by w radach gmin i miast była dobra reprezentacja interesów pracowniczych, by byli tam ludzie, którzy czują i rozumieją problemy lokalnych społeczności pod względem praw pracowniczych i tego, co dzieje się w istniejących tam zakładach pracy. Naszym zadaniem jest wyjście poza miejsce zatrudnienia i działalność



Połowy miesiąca

Lipiec, tydzień III

Gdyby ktoś pod koniec września 39 r. apelował do wszystkich stron konfliktu w Polsce, i gdyby ktoś złożył wyrazy najgłębszego współczucia tym, którzy (...) stracili swoich bliskich, przyjaciół i kolegów i gdyby ktoś mówił o konflikcie w Polsce oraz piętnował zatrważające akty terroru, to co byśmy o nim powiedzieli?

Zachowując proporcje należy zauważyć, że nasi rządzący (Komorowski, Tusk, Sikorski) właśnie tak chrzanią trzy po trzy para piętnaście: *tragiczny w skutkach wypadek*. To jest gorzej niż pustosłowie czy zwykła głupota. To musi być odbierane - szczególnie na Ukrainie - jako opowiedzenie się po stronie Rosjan. I co gorsza - ze zwykłego strachu...

☉ Należy również zaznaczyć, że to nie jest polityka mająca na celu poddanie spraw ukraińskich w zamian za korzyści dla spraw polskich. To jest polityka prywatna kilku gości, którzy chcą za wszelką cenę zachować stanowiska lub dać chodu na stanowiska unijne. Zwykła prywatna.

☉ Sowiecka agresja na Ukrainę wymaga od rządzących i ich wyborców innego spojrzenia nie tylko na proste skojarzenia samolotowe. Wymaga całkowitej rewizji polityki prowadzonej przez Polskę w stosunku tak do Rosji jak i Niemiec czy Francji. To jest teraz dość oczywiste nawet dla tych, którzy wcześniej tego nie widzieli, ale niestety nie spowoduje to żadnej zmiany, bo nasi rządzący myślą w kategoriach wyłącznie prywatnych...

☉ W kategoriach prywatnych myślą też politycy w rodzaju Ziobro czy Gowin. Tym większe moje zdziwienie budzi podpisanie jakiejś umowy między nimi a Kaczyńskim. Podobno mamy do czynienia ze zjednoczeniem prawicy. No to pięknie. Już lecę głosować na Kempę, Gowina, Ziobrę, Cymańskiego czy Kurskiego.

☉ Nie chce mi się o tym pisać, ale złośliwie przypomnę, że Palikot jak odchodził z PO to złożył mandat poselski i rozpoczął swoje życie polityczne od nowa. Jeśli to oznacza, że Palikot ma większą klasę niż Ziobro lub Gowin, to tym bardziej nie chce mi się o tym pisać...

☉ Rosyjski pomór świń stał się pretekstem do ustanawiania nowych zwyczajów - negocjują z poszczególnymi krajami UE, od kogo kupią wieprzowinę a od kogo nie. A miała być eurosolidarność... Zakaz dotyczyć będzie oczywiście całej Polski, bo u nas padają przechodzące przez granicę

☉ sowieckie świny...

Połowy miesiąca

Lipiec, tydzień IV



To była rozmowa analityczna bez żadnego znaczenia i wagi! (...) Pytałem prezesa Belkę o różne rzeczy jako eksperta mówił o swojej upublicznionej rozmowie Sienkiewicz (PO). To była najbardziej skandaliczna rozmowa jaką słyszeliśmy z ust rządzących. Dodruk pieniażda na lewo, zmiana ustawy o NBP, by można było się dalej zadłużać...

Czas pokazuje, że realizowane są scenariusze upublicznione w nagraniach rozmów Sienkiewicza, Belki i Sikorskiego. Ustawa o NBP idzie jak się zmówili, komisja sejmowa ws. Macierewicza powstanie jak się zmówili, a gazoport nie powstanie jak się zmówili. Nb. powołanie komisji sejmowej ws. WSI pokazuje, że Tusk jest w stanie zrobić wszystko i z każdym, byle tylko uniknąć sali sądowej. A wszystko dlatego, że bardzo chce być u władzy. A dokładniej mówiąc bardzo nie chce siedzieć w więzieniu. A ja bym chciał...

W tym też celu Tusk powołał na ministerialne stanowisko nowego rzecznika ds. równości czy czegoś tam. Została (a może została?) nim genderman Fuszara. Ponoć profesor - co pokazuje jak bardzo nauka w Polsce chyli się ku upadkowi...

Wychodzi na to, że Kwiecień - wiem, wiem nikt nie wie kto to jest Kwiecień - nie chciał wysadzić w powietrze Tuska, Sejmu i całej galaktyki. Świadek odwołał swoje zeznania, mówiąc, że dziś inaczej by to ujął, czyli, że Kwiecień - najbardziej znany terrorysta obywatelski - nie nawoływał, nie zwoływał i nie miał zamiaru. Oto jak po cichu upada kolejny sukces Tuska ws. terroryzmu...

Podobnie z pedofilem i mordercą Trynkiewiczem. Prasa doniosła, że za karę ma do dyspozycji ośrodek czasowy, ponad 30 osób obsługi, a tam on sam. Gdyby była kara śmierci, do obsługi Trynkiewicza potrzeba by było góra dwóch grabarzy i to jednorazowo...

Na dodatek kilku stetryczających lewaków ze Strasburga ogłosiło, że Polska ma zapłacić ponad pół miliona odszkodowania terrorystom torturowanym przez Amerykanów w Polsce. Jak to ogłoszono, to Tusk powiedział, że rozważy skargę. Rozważy?!

To i sposób wyjaśniania zamachów lotniczych (Smoleńsk i Torez) pokazują jakie miejsce w świecie osiągnęła Polska dzięki staraniom Tuska, Komorowskiego i Pawlaka. Imponujące...

Na dodatek Rosjanie wstrzymali import jabłek z Polski. I to nie w ramach retorsji za nasze sankcje - z powodu ich braku - tylko ot, tak...

Tymczasem my ogłosiliśmy, że nie będzie kulturalnej wymiany polsko-radzieckiej. Żałują Rosjanie i kancelaria Komorowskiego. Co jakoś wcale nie dziwi... ■

związkową, naszym zadaniem jest również aktywność społeczna w lokalnych wspólnotach. Wiele zakładów pracy przekonało się już, że np. nieodpowiedzialna decyzja władz samorządowych dotycząca chociażby nakładania lokalnych podatków spowodowała kłopoty. Dlatego w Polsce potrzeba radnych z zacięciem związkowym i pracowniczym. Jeśli więc na tym polu możemy współpracować z PiS, to jestem na to otwarty.

A wybory parlamentarne?

– O tym na razie nie myślę. Na kongresie zjednoczeniowym prawicy przytaczałem słowa św. Jana Pawła II, który mówił, że władza przechodzi z rąk do rąk, a my mamy być zawsze z pracownikami. Na pewno będziemy wspierać takie partie jak Prawo i Sprawiedliwość czy Solidarna Polska, która zawsze w kwestiach dotyczących spraw pracowniczych była po odpowiedniej stronie. Zawsze będziemy wspierać te partie, które nie chcą dominacji praw rynkowych nad interesem społecznym. Dzisiaj, choć w Konstytucji mamy zapis o społecznej gospodarce rynkowej, która ma być podstawą ustroju gospodarczego państwa, prezydent Komorowski nie stoi na straży tych gwarancji. W 90 proc. dominuje rynek, a prawa pracownicze i społeczne są zepchnięte na bok. Dlatego działania „Solidarności” idą w kierunku pilnowania polityków, którzy jednego dnia mówią jedno, a po objęciu władzy podejmują zupełnie inne decyzje. Chcemy, żeby kadencja nowej koalicji rządowej rozpoczęła się od powrotu do niższego wieku emerytalnego i likwidacji rozwiązań antypracowniczych. Tak jak stało się to w Niemczech: wprowadzono płacę minimalną na obszarze całego kraju.

Może powstać pewien zgrzyt: Solidarna Polska zbliżyła się z grupą Jarosława Gowina, która popierała wszystkie krytykowane przez Pana rozwiązania.

– No właśnie, tutaj widać tło jednoczenia się tych partii. Pan prezes Gowin na chwilę obecną powinien być w politycznym czyścisku i jasno określić się, jak będzie podchodził do problemu wieku emerytalnego. Czy będzie tak liberalny w kwestii rozwiązań na rynku pracy? Dziwię się panu Ziobrze, który zakładając nowy klub parlamentarny wraz z liberałami, nazywa go „Sprawiedliwa Polska”. Widać, że nie chodzi tutaj o program, ale o stołki. Wyborcy, których „Solidarność” jest niemałym wyrazicielem, są delikatnie tym faktem zaniepokojeni. Naszym zadaniem jest odsunięcie od władzy tego układu rządowego. Wierzę, że wspólnie możemy wyjść na ulice i to wszystko razem zmanifestować i wykrzyczeć. Oni nie mają żadnych hamulców, honoru czy poczucia wstydu. Solidarny sprzeciw jest jedynym sposobem na zmianę w Polsce. ■

Propozycje zmian przygotowane są pod kierownictwem członka RPP Jerzego Hausnera. Związkowcy krytykują je, mówiąc, że Polacy zaczną jeszcze bardziej masowo emigrować, bo uelastyczniony w ten sposób Kodeks pracy zburzy poczucie bezpieczeństwa pracowników.

Pracodawcy chcą zmian w Kodeksie pracy

Wprowadzenia indywidualnego czasu pracy, umów na czas trwania projektu i... jednolitego systemu emerytalnego chcą eksperci PKPP Lewiatan.

Co zatem w szczegółach proponują przedsiębiorcy? Ciekawym pomysłem jest np. wprowadzenie nowego typu umowy o pracę - umowy projektowej. Zawierana byłaby na czas trwania projektu, długość jej trwania byłaby nielimitowana przez prawo, a pracodawca mógłby ją rozwiązać wcześniej, z dwutygodniowym okresem wypowiedzenia.

Inną propozycją jest wprowadzenie indywidualnego rozkładu czasu pracy dla pracownika. System przewidywałby różne godziny rozpoczynania i kończenia pracy oraz obowiązek zachowania przez pracownika prawa do 11-godzinnego dobowego odpoczynku.

Oczywiście projekty te wzbudziły głośny opór związków zawodowych. - Te propozycje idą dalej w kierunku uelastyczniania rynku pracy, a to, obok zarobków, główna przyczyna emigracji - relacjonował PAP rzecznik „Solidarności” Marek Lewandowski. Część ekspertów jednak studzi groźby związkowców. Dlatego że wyjazdy zarobkowe za granicę coraz mniej się opłacają. Jeszcze w latach 80. Polak pracujący na Zachodzie zarabiał średnio 65 razy więcej niż w kraju. Ale to się szybko w ostatnich latach zmienia. Przed dekadą zarobki na Zachodzie były 6-7 razy wyższe niż nad Wisłą, teraz - już tylko 3-4 razy wyższe. A więc - jak podkreślają specjaliści - wyjazdy tracą i będą tracić na atrakcyjności. Zwłaszcza że wiążą się m.in. z przeorganizowaniem życia rodzinnego.

Przedsiębiorcy postulują jeszcze jedną rzecz, szczególnie nie w smak związkowcom (m.in. górniczym). Chodzi o objęcie wszystkich pracujących Polaków jednolitym systemem emerytalnym, bez uprzywilejowanych branż.

- System emerytalny musi uwzględniać różnice - odpowiada rzecznik „S”. I dodaje, że problem nie jest zresztą w różnicach, tylko w źródle ich finansowania. - Rozmawiamy, jak finansować wcześniejsze emerytury górników, policjantów czy strażaków, a nie jak pozbawić ludzi zniszczonych przez nadludzką ciężką i niebezpieczną pracę możliwości dożycia do emerytury - tłumaczy Lewandowski. ■

businessman.pl

Aktualnie Polish Energy Partners (PEP) przejmuje aktywa Polenerгии Holding. To właśnie ta ostatnia firma kupiła projekt gazociągu łączącego Polskę i Niemcy od konsorcjum Bartimepex-E.ON. Po wszystkich zmianach w akcjonariacie Kulczyk Investment będzie miał co najmniej 51 proc. głosów w Polenergii, będzie więc w praktyce decydował o gazociągu.

Jak powiedział wnp.pl Prokopowicz, plan budowy gazociągu Bernau-Szczecin to dzisiaj najbardziej realny polski projekt nowego gazowego połączenia międzysystemowego. Ma już wstępne zatwierdzenie ze strony niemieckiego regulatora, co ważne, bo 85 proc. jego długości będzie znajdowało się po stronie niemieckiej. Są też wstępne uzgodnienia z URE dla polskiego odcinka.

- W projekcie mamy też umowy z operatorami dotyczące wyprowadzenia mocy do pięciu mld m3, w tym trzy mld m3 w sposób ciągły z niemieckiego systemu gazowego - zaznacza prezes PEP.

Zapowiedziane zdolności przesyłowe oznaczałyby potężne przetasowanie na gazowym rynku. I jak zwykle w takiej sytuacji byłoby zadowolenie z tego faktu jak i niezbyt uradowani. Dla zobrazowania, o jakiej ilości gazu mówimy, dość powiedzieć, że trzy mld m3 surowca to około 20 proc. gazu zużywanego w kraju, to więcej niż roczne zapotrzebowanie na błękitne paliwo największego krajowego odbiorcy gazu, jakim jest Grupa Azoty.

Gazociąg miałby także fundamentalne znaczenie dla wzrostu bezpieczeństwa gazowego kraju. Doliczając jego zdolności przesyłowe do pozostałych interkonektorów na południowej i zachodniej granicy, do gazoportu i możliwości rewersu na Jamale mielibyśmy co czynienia z sytuacją, w której Polska może w całości pobierać gaz z kierunku innego niż wschodni. Nasz kraj w praktyce niezależny byłby się od gazu z Rosji. Budowa gazociągu nie oznaczałaby oczy-

wiście rezygnacji z rosyjskiego gazu, ale znacząco poprawiłaby naszą pozycję negocjacyjną i, co ważne, Polska stałaby się niewrażliwa na ewentualny gazowy szantaż ze strony Rosji.

Dodatkowy gazociąg pozwoliłby także na szybszą budowę rynku gazowego. Obecnie są z tym problemy. W części wynika to z dominującej pozycji PGNiG i braku alternatywnych kierunków dostaw. Specja-

Kulczyk planuje rewolucję na polskim rynku gazu

Już w 2018 roku może zostać oddany do użytku gazociąg Bernau-Szczecin - powiedział portalowi wnp.pl Zbigniew Prokopowicz, prezes zarządu Polish Energy Partners. Zbudowanie gazociągu oznaczałoby ogromne przetasowanie na polskim rynku gazu i najpewniej uderzyłoby w interesy PGNiG.

liczności z branży uważają, że każdy interkonektor poprawiłby sytuację na rynku. Z pewnością gazociąg byłby także bardzo ważny dla branży chemicznej. Ułatwiłby możliwość kupowania gazu na zachodnich giełdach w transakcjach natychmiastowych. Byłoby to szczególnie atrakcyjne dla zakładów w Policach. Należąca do Grupy Azoty firma rocznie zużywa około 550 mln m3 gazu, tymczasem do nowego interkonektora miałby zaledwie kilkadziesiąt kilometrów.

Gazociąg Bernau-Szczecin u niektórych może jednak wywołać ból głowy. Po pierwsze nie da się ukryć, że uderzyłby w interesy PGNiG. Na rynku mogą bowiem pojawić się znaczące ilości taniego gazu z Niemiec (najpewniej i tak rosyjskiego). A to może przynajmniej część odbiorców zachęcić do rezygnacji z usług PGNiG. Po drugie budowa gazociągu oznaczałaby, że blisko siebie znajdują się dwa potężne źródła dostaw gazu do Polski (drugim będzie terminal LNG w Świnoujściu). Zasadnym jest pytanie, co z dostawami LNG i czy będzie konieczna planowana na przyszłość rozbudowa terminala. Na odpowiedzi w tej sprawie musimy poczekać.

Plany budowy gazociągu Bernau-Szczecin nie są nowe. Z różnych powodów inwestycja nie powstała. Pojawiały się tylko spekulacje, że oprócz pierwotnych właścicieli inwestycją byli zainteresowani duzi odbiorcy gazu z Polski. Ostatecznie wydaje się, że w końcu prace mogą ruszyć. ■

wnp.pl Dariusz Malinowski

Wygłąda na to, że na chwilę obecną w PGNiG atmosfera nie jest najgorętsza, mimo że związkowcy uprzedzali, że niespełnienie ich żądań doprowadzi do sporu zbiorowego z pracodawcą, a w konsekwencji do strajku.

Czy będzie strajk w PGNiG?

Zarząd PGNiG kilka dni temu odmówił spełnienia żądań ze strony związkowej dotyczącej wzrostu wynagrodzeń, wartości bonów oraz wypowiedzenia porozumień dotyczących premii rocznej. Czy związkowcy odpowiedzą strajkiem?

- Na razie nie planujemy strajku - mówi PulsowiHR.pl Zygmunt Sobka, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ Solidarność przy PGNiG. - Jest jeszcze za wcześnie, żeby mówić o tym, co będzie dalej. Na razie nic się nie dzieje. Żadna ze stron nie wystosowała również oficjalnego pisma - podkreśla. Przewodniczący ma także nadzieję, że uda się spotkać z zarządem, by ponownie przedyskutować najważniejsze kwestie.

Tym samym związki zawodowe nie są zainteresowane utworzeniem Komisji do spraw dialogu społecznego - taka propozycja padła w przedstawionym związkowcom Porozumieniu.

Przypomnijmy - związkowcy ze spółki domagają się przyjęcia wskaźnika przyrostu wynagrodzeń w 2014 r. na poziomie 5,59 proc. w skali roku, wzrostu wartości bonów w skali roku do poziomu 2 tys. zł oraz wycofania wypowiedzeń porozumień dotyczących premii rocznej z dnia: 27.03.2013 r. oraz z dnia 24.06.2013 r.

Natomiast PGNiG podało w komunikacie, że odrzuca żądania z powodu sytuacji gospodarczej w kraju oraz sytuacji ekonomicznej. Spółka jest również w trakcie wdrażania (od czerwca) Programu Poprawy Efektywności, który ma doprowadzić do trwałego zmniejszenia wydatków grupy o miliard złotych po 2016 r.

Jednym z elementów planu - oprócz wspólnej polityki zakupowej wszystkich 24 spółek - jest również redukcja etatów kierowniczych. Na razie jednak PGNiG nie chce szerzej komentować żadnej ze spraw.

- O wszystkim informowaliśmy już wcześniej komunikatami prasowymi i obecnie nie możemy podać na ich temat więcej szczegółów - otrzymaliśmy odpowiedź z PGNiG.

Kto wie, może milczenie obu stron to klasyczna cisza przed burzą? ■ pulSHR



L1 Energy, część firmy LetterOne należącej do Alfa Group, przejęła od Niemców interesy przy wydobyciu ropy i gazu, płacąc za to 7 mld dolarów. W pakiecie Rosjanie przejęli zatem łatwe do przekształcenia w prawa wydobywcze koncesje na poszukiwanie ropy i gazu na terenie Małopolski i Podkarpacia; w rejonie Limanowej, Nowego Sącza i Gorlic.

Rosjanie przejęli koncesje w Polsce

Rosyjska grupa inwestycyjna Alfa kupiła od największego niemieckiego koncernu energetycznego jego dział wydobywczy E.ON Dea. Z nim Rosjanie przejmują cztery koncesje na poszukiwanie ropy i gazu w Polsce.

Poza polskimi licencjami Alfa uzyskuje podobne koncesje w kilku krajach świata. Sprzedany dział wydobywczy E.ON jest też operatorem na kilku koncesjach w Norwegii i zarabia na wydobyciu po brytyjskiej stronie Morza Północnego.

Głównym właścicielem Alfa Group jest jeden z kilkudziesięciu najbogatszych ludzi świata i kilku największych bogaczy Europy Środkowo-Wschodniej Michaił Fridman. Do grupy należą m.in. Alfa Bank i banki zagraniczne, największe sieci supermarketów w Rosji, udziały w jednym z większych koncernów energetycznych świata czy zagranicznych sieciach komórkowych.

Ponadto, według informacji w zachodnich mediach, poprzez spółki w rajach podatkowych Michaił Fridman i jego wspólnicy prowadzą inwestycje w Iranie oraz kontrolują po cichu szereg firm poza Rosją. Urodzony we Lwowie w żydowskiej rodzinie rosyjski multimiliarder sponsoruje m.in. lwowski festiwal jazzowy, na który ściągają do Lwowa największe gwiazdy.

Michaił Fridman głośno wspiera od kilku lat Władimira Putina. Nie wiadomo, czy pochodzący z Ukrainy miliarder znajduje się na liście Rosjan, których obejmą sankcje Unii Europejskiej.

Według niemieckiej prasy, na czarnej liście, przewidującej m.in. zakazy podróży, mają się znaleźć prezesi największych rosyjskich spółek surowcowych: Rosnefti - Igor Sieczin i Gazpromu Aleksiej Miller.

W wywiadzie dla wczorajszego „Der Spiegel” E.ON wzywa tymczasem, by nie nakładać sankcji. Johannes Teyssen mówi, że działania wymierzone w ludzi władzy i wielkiego biznesu w Rosji narażą na szwank „budowane przez lata zaufanie”. Prezes niemieckiej firmy wskazuje przy tym na korzyści płynące z ekspansji niemieckich firm w Rosji. ■

RMF24 Michał Zieliński

Zakup rafinerii przez Polaków miał za blokadę ekspansję Rosjan, którzy w razie jej przejścia nie tylko opanowaliby rynek republik bałtyckich (Możejki to tam jedyna rafineria), ale mogliby wejść z tańszymi paliwami do nas. Z tego punktu widzenia decyzja Orlenu może wydawać się niegłupia.

Odwrót z Litwy

Z rafinerią w Możejkach na Litwie od początku przejścia jej przez Orlen (2006 r.) były problemy. Najpierw pożar (plotkowano, że mogło to być podpalenie inspirowane przez pokonanych w przetargu Rosjan), potem zamknięcie kurka z ropą dostarczaną rurociągiem z Rosji. Teraz okazuje się, że litewskie koleje pobierały od Orlenu Lietuva wyższe stawki za transport niż od innych. A miało być inaczej.

Czy była jednak skalkulowana na zimno z uwzględnieniem politycznych powikłań? Może tak, a zawiodła realizacja?

Orlen Lietuva to największe przedsiębiorstwo na Litwie, a PKN Orlen jest od lat liderem rankingów firm polskich. W całości przychodów grupy Orlen, przychody litewskiego odgałęzienia nie są bardzo znaczące, ale jego wyniki finansowe są właściwie od początku przejścia słabe. Co więcej, perspektywy ich poprawy nie wydają się optymistyczne. Najlepszy dowód to informacja zarządu PKN Orlen, że dokonał odpisów w wysokości 5 mld złotych (zeszłoroczne przychody koncernu to ponad 113 mld).

Odpisy dotyczą właśnie przede wszystkim wartości Orlenu Lietuva (-4,5 mld zł) i czeskiego Unipetrolu (-0,7 mld). W ten sposób z osiągniętego w II kwartale 2014 zysku netto (100 mln zł) zrobiła się strata -

5,4 mld zł. Efektem odpisów jest zmniejszenie majątku spółki.

Orlen Lietuva wart jest obecnie (w księgach koncernu) tylko 500 mln zł. Odpisy to zabieg księgowy mający na celu urealnienie wartości majątku. Można je rozumieć jako przyznanie się do porażki inwestycyjnej, choć niektórzy dopatrują się tu celowego triku.

Odpis pogorszył bieżący wynik wyłącznie na papierze, ale potem może być on już tylko lepszy. Szczególnie, gdyby Możejki zostały sprzedane, nawet za cenę niższą (co jest pewne) od ceny zakupu. Pozbycie się litewskiej rafinerii mogłoby być sensownym krokiem. Trzeba jeszcze byłoby znaleźć chętnego do kupna.

Na razie władze w Wilnie wysyłają nieformalne sygnały, że nie są zainteresowane przejściem rafinerii, chyba że... za przysłowiowego 1 litra. Czy znowu zgłoszą się Rosjanie? A jeśli tak, to inwestycja w Możejki okaże się nie tylko porażką biznesową, ale i polityczną.

Na polskie warunki PKN Orlen jest gigantem. Druga na liście Forbesa spółka - PGNiG, ma przychody ponad trzykrotnie niższe od płockiego koncernu. Ale na europejskim rynku paliw to niewiele znaczy (np. Rosneft jest dwa razy większy, Lukoil trzy razy, Gazprom ponad cztery). Ponadto globalni gracze na tym rynku pochodzą z krajów o znacznie silniejszej pozycji politycznej niż Polska. To właśnie przypominano Orlenowi. Pokazano mu miejsce w szyku. Na pozornie marginalnym rynku, ale wielcy nie znoszą, gdy ktoś pod ich bokiem próbuje coś uszczknąć z ich tortu. ■ **Dziennik Bałtycki Piotr Dominiak**

Saipem pod wpływem Gazpromu

Firmę Saipem - głównego wykonawcę inwestycji budowy gazoportu w Świnoujściu łączą liczne interesy z Gazpromem, donosi „Rzeczpospolita” i zastanawia się, czy może być to przyczyną opóźnień w realizacji strategicznej dla naszego bezpieczeństwa energetycznego inwestycji.

Jak relacjonuje dziennik, Gazprom jest dla Saipemu bardzo ważnym partnerem, z którym Włosi współpracowali między innymi przy projektowaniu gazoociągu North Stream.

Firma będąca głównym wykonawcą terminalu LNG w Świnoujściu współpracuje z Rosjanami również przy inwestycji budowy gazociągu South Stream, czy budowy platform wydobywczych u wybrzeży Saichalinu.

Cytowana przez „Rz” Izabela Albrycht, prezes Instytutu Kościuszki, podkreśla, że

Gazprom jest dla Saipemu strategicznym partnerem i w tej sytuacji nie można mieć pewności co do przyczyn opóźnienia budowy gazoportu w Świnoujściu.

- Czy opóźnienia przy budowie i żądania dodatkowych pieniędzy faktycznie wynikają z realizacji nieprzewidzianych prac, czy jest to efekt nacisków ze strony Rosjan? - pyta Albrycht.

Nieco tonuje nastroje Tomasz Chmal z Instytutu Sobieskiego, który zwraca uwagę w „Rzeczpospolitej”, że realizacja przez wykonawców kontraktów dla konkurujących ze sobą, czy mających sprzeczne interesy firm nie jest niczym niezwykłym i najczęściej nie ma wpływu na realizację przedsięwzięć. Wyraża on jednak wątpliwość, czy przy wyborze wykonawcy inwestycji w Świnoujściu brano pod uwagę relacje włoskiej firmy z Gazpromem, czy decydował czynnik najniższej ceny. Wątpliwości te być może wyjaśni trwająca już od prawie roku kontrola Najwyższej Izby Kontroli, której wyniki mają być znane jesienią - podsumowuje „Rzeczpospolita”. ■ **cire.pl**

W piśmie wysłanym do Donalda Tuska i Włodzimierza Karpińskiego posłanka przypomina, że 25 czerwca sejm rozpatrzył informację w sprawie bezpieczeństwa interesów gospodarczych Polski po serii przejęć akcji Grupy Azoty przez spółkę Norica Holding zależną od rosyjskiej grupy Acron.

O przedstawienie takiej informacji wniósł Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość. W czasie dyskusji Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa pan Rafał Baniak, powołując się na zapisy statutu, powiedział, że „tak długo jak Skarb Państwa jest właścicielem akcji spółki uprawniających do co najmniej 1/5 ogólnej liczby istniejących głosów, prawo głosu pozostałych akcjonariuszy zostaje ograniczone w ten sposób, że żaden z nich nie może wykonywać na walnym zgromadzeniu więcej niż 1/5 ogólnej liczby głosów - pisze Szydło.

I dodaje: Jednak m.in. w wyniku zawarcia w dniu 6 i 9 czerwca 2014 r. na i poza rynkiem regulowanym szeregu transakcji nabycia akcji Grupy Azoty, Norica Holding zwiększyła swój stan posiadania głosów i akcji w Grupie Azoty powyżej 20 proc. ogólnej liczby głosów na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy Spółki. Takie informacje zostały przekazane kilka tygodni temu Zarządowi Grupy Azoty przez Norica Holding, działającą w imieniu m.in. pana Władysława Kantora i JSC Acron.

Jak pisze Szydło, Komisja Nadzoru Finansowego 25 lipca 2014 r. wydała komunikat w sprawie postępowań administracyjnych wobec niektórych akcjonariuszy Grupy Azoty. Wszczęcie postępowania związane jest m.in. z transakcjami na akcjach spółki Grupa Azoty realizowanych przed podmioty zależne od pana Władysława Kantora. Rodzi to poważne obawy, które są dodatkowo wzmacniane przez informację dotyczącą możliwości ujawnienia wszystkich zależności części akcjonariatu rozproszonego polskiej Spółki względem pana W. Kantora bądź podmiotów od niego zależnych.

Parlamentarzystka PiS zauważa, że informacje takie budzą niepokój miesiąc po deklaracjach Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa o tym, że „statut spółki oraz umowy zawarte przez Skarb Państwa zapewniają bezpieczeństwo prawne oraz realizację interesu Skarbu Państwa”. Nasuwa się wątpliwość, czy te ogólnie ujęte dokumenty stanowią wystarczające zabezpieczenie przed wrogim przejęciem Grupy Azoty S.A.

Na zakończenie Szydło zwraca się z trzema pytaniami do premiera i ministra skarbu:

Czy Rząd liczy się z realnym zagrożeniem wrogiego przejęcia Grupy Azoty S.A. ze strony podmiotów zależnych od rosyjskiego Acronu i/lub pana Władysława Kantora? Jeżeli tak, to jakie kroki zostały podjęte w celu zablokowania tego procesu?

Rosjanie kontrolują 40 proc. udziałów w Azotach? Szydło pyta Tuska i Karpińskiego

Posłanka PiS Beata Szydło przesłała premierowi i ministrowi skarbu pytania w związku z informacjami, że Rosjanin Władysław Kantor kontroluje już 40 proc. udziałów w Grupie Azoty. Szydło pyta m.in., czy rząd liczy się z realnym zagrożeniem wrogiego przejęcia Azotów przez podmioty zależne od rosyjskiego Acronu.

Czy w wyniku dotychczasowych działań związanych z wyjaśnianiem sytuacji w akcjonariacie Grupy Azoty, potwierdziły się informacje, że Acron wraz z innymi podmiotami zależnymi od kapitału rosyjskiego bądź zależnymi bezpośrednio od pana Władysława Kantora kontroluje

nie ok. 20 proc. udziałów w Grupie Azoty, tylko około 40 proc.?

Czy na bieżąco jest Pan Premier informowany w sprawach zmiany struktury akcjonariatu w Grupie Azoty S.A. oraz czy potwierdzone zostało zagrożenie wykorzystania udziałów w akcjonariacie rozproszonym Spółki przez podmioty zależne od rosyjskiego Acronu i/lub pana Władysława Kantora?

niezależna.pl

Rosyjska Grupa Acron kontroluje już ponad 20 proc. akcji Grupy Azoty. Nie da się wykluczyć, że dalej skupuje papiery polskiej spółki. Te bowiem jak na skalę działalności naszej firmy wciąż mogą być dla Rosjan relatywnie tanie.

Przy kapitalizacji na poziomie 7,5 mld złotych, papiery w rękach Rosjan są warte około 1,5 mld złotych. To dużo, biorąc pod uwagę, że w zamian Acron niewiele zyskał. Nie ma swojego przedstawiciela w radzie nadzorczej polskiej spółki i nie otrzymuje dużych pieniędzy z tytułu dywidendy.

Patrząc na zaangażowanie Rosjan można zastanowić się co kusi ich w polskiej firmie? Dobry przykład przyszedł do nas z Białorusi. Tamtejszy rząd chciał sprywatyzować zakłady azotowe w Grodnie. Jak chwali się Mińsk „to jedno z najnowocześniejszych zakładów tego typu w regionie”. Około 60 procent produkcji kierowane jest na rynek krajowy. Reszta jest eksportowana także do wysokorozwiniętych krajów - informuje spółka.

Spółka z Grodna specjalizuje się w produkcji ciekłego amoniaku (976,8 tysięcy ton rocznie), nawozów (mocznik - 785 tysięcy ton rocznie, roztwór saletrzano-mocznikowy - 720 tysięcy ton

KNF wszczęła postępowanie w sprawie kar dla rosyjskich inwestorów.

KNF wszczęła postępowanie administracyjne ws. nałożenia kar pieniężnych na Norica Holding, Vertco Ventures i Omana Holdings w związku z transakcjami na akcjach Grupy Azoty - poinformowała w piątek KNF. Norica Holding to spółka zależna rosyjskiej grupy Acron.

Grupa Azoty poinformowała na początku czerwca, że Norica Holding, spółka zależna rosyjskiej grupy Acron, zwiększyła udział w akcjonariacie Grupy Azoty nadzorowanej przez Skarb Państwa o 2,8 proc. i ma ponad 20 proc. akcji chemicznej firmy. W związku z tym pojawiły się obawy o możliwość wrogiego przejęcia spółki przez Rosjan.

Naruszono obowiązki informacyjne?

Dodano, że wprowadzenie przez ustawodawcę szczegółowych przepisów zobowiązujących akcjonariuszy do precyzyjnego informowania o zaangażowaniu w spółkę publiczną i dalszych planach w stosunku do niej służy bowiem zwiększeniu transparentności rynku kapitałowego oraz zapewnia większy poziom ochrony inwestorów. - Ponadto komunikat KNF ma stanowić dla pozostałych uczestników rynku kapitałowego bodziec do dołożenia należytej staranności przy wykonywaniu ustawowych obowiązków informacyjnych - wskazano.

Ministerstwo Skarbu Państwa zwróciło się na początku lipca do KNF, by przyjrzała się obrotom akcjami Grupy Azoty. Minister skarbu - jak mówił wówczas przewodniczący KNF Andrzej Jakubiak - chciał wiedzieć, czy na rynku publicznym była jakaś aktywność związana z nabywaniem akcji Azotów. ■

PAP, polskieradio.pl

rocznie, siarczan amonu - 319 tysięcy ton rocznie; a także metanolu do użytku technicznego (80 tysięcy ton rocznie), kaprolaktamu (111,2 tysięcy ton rocznie).

Zakłady zostały wycenione na około 5,3 mld złotych. Do tego Białoruś od zainteresowanych wymagała inwestycji w wysokości minimum 3,5 mld złotych.

W praktyce więc Azoty w Grodnie zostały wycenione wyżej niż Grupa Azoty, a przecież nasz potentat to drugi co do wielkości producent nawozów w Europie i na głowę bije pod względem wielkości i asortymentu produkcji białoruskie przedsiębiorstwo.

Można zadać więc pytanie, czy zwyczajnie nasza spółka nie jest wyceniana zbyt nisko? Wydaje się, że może to być fakt. Wielu inwestorów na chemię patrzy bowiem dość ostrożnie. W końcu jeszcze całkiem niedawno branża przeżywała spore problemy.

Warto jednak zastanowić się, czy przy wycenie Grupy Azoty brana jest pod uwagę wartość rynku. A właśnie zachwalając prywatyzację Azotów w Grodnie białoruscy urzędnicy podkreślali wagę i rolę firmy na lokalnym rynku. ■ **wnp.pl**

Petycja związków zawodowych skierowana 4 lipca do premiera Donalda Tuska z wezwaniem do bezzwłocznego wpisania Grupy Azoty na listę spółek o strategicznym znaczeniu dla państwa pozostaje jak dotąd bez odpowiedzi. Związkowcy przymierzają się do rozpoczęcia akcji zbierania obywatelskich podpisów pod dokumentem, aby wzmocnić presję na szefa rządu. „Przedsiębiorstwa Grupy stanowią kluczowy element bezpieczeństwa żywnościowego kraju, zaopatrując nasze rolnictwo w nawozy. Ich udział w rynku nawozów w Polsce sięga 80 procent” – argumentują związkowcy w piśmie do premiera. Przypominają też, że przedsiębiorstwa Grupy pełnią rolę stabilizatora na rynku gazowym, ponieważ zużywają rocznie aż 2,4 mld m sześć. gazu.

Kiedy premier odpowie na petycję? – zapytaliśmy pisemnie Małgorzatę Kidawę-Błońską, rzecznika prasowego rządu. „Do udzielenia odpowiedzi został zobowiązany Minister Skarbu Państwa” – odpisała lakonicznie kancelaria premiera. Bez wyjaśnień, dlaczego na petycję do szefa rządu ma odpowiadać minister. Na reakcję MSP czekamy. A sprawa jest pilna – nad Grupą Azoty wisi gróźba wrogiego przejęcia przez Acron, konkurencyjną grupę chemiczną z Rosji, która od 2012 r. podejmuje próby przejęcia zakładów chemicznych w Polsce. Rosyjski potentat chemiczny za pośrednictwem spółki Norica Holding na początku czerwca br. nabył kolejne pakiety akcji Azotów, skupiając w ręku ponad 20 proc. akcji, co daje prawo wprowadzenia własnego przedstawiciela do rady nadzorczej i wglądu w tajemnice firmy oraz plany inwestycyjne. Zachodzi obawa, że Acron zgarnie także z giełdy kolejne 20 proc. akcji tzw. rozproszonych. Skarb Państwa zatrzymał w Grupie Azoty pakiet 33 proc. akcji, więc lada chwila stanie się akcjonariuszem mniejszościowym. W tej sytuacji jedyną drogą obrony przed przejęciem może być wpisanie holdingu Azoty na listę firm o znaczeniu strategicznym dla państwa, zawartą w rozporządzeniu Rady Ministrów z 30 września 2008 roku. Fakt figurowania na tej liście rodzi po stronie rządu szczególne obowiązki wobec firmy i daje Skarbowi Państwa dodatkowe uprawnienia.

Miękkie zabezpieczenie

Sprawa Azotów stanęła 11 lipca na posiedzeniu sejmowej Komisji Skarbu Państwa, na które zaproszeni zostali także przedstawiciele związków zawodowych. Minister skarbu Włodzimierz Karpiński nie zjawił się na komisji, przysyłając w zastępstwie wiceministra Rafała Baniaka.

Podchody pod Azoty

Premier nie odpowiedział na petycję związkowców z żądaniem wpisania Grupy Azoty na listę spółek o znaczeniu strategicznym dla państwa. Kancelaria premiera odsyła w tej sprawie do ministra skarbu.

Jak już informowaliśmy, Baniak pytany, czy MSP wystąpi o wpisanie Azotów na listę spółek o istotnym znaczeniu dla państwa, odparł wymijająco, że resort skarbu wpisał spółkę na swoją własną, wewnętrzną listę spółek strategicznych.

– Nas to nie satysfakcjonuje. Z tej wewnętrznej listy nie wynikają żadne szczególne obowiązki i uprawnienia po stronie resortu skarbu. To nie zabezpiecza Azotów przed wrogim przejęciem – twierdzą związkowcy.

sy Grupy Azoty oraz jej akcjonariuszy.

Głęboki niepokój w związku z gróźbą przejęcia przez Rosjan Grupy Azoty wyraziła Rada Miasta Puław na specjalnie zwołanej na wniosek prezydenta Janusza Grobla sesji. Przybył na nią minister Karpiński, który jest posłem z Puław, byłym pracownikiem Zakładów Azotowych Puławy i byłym członkiem zarządu Grupy Puławy w zakładach.

– Przedstawił prezentację multimedialną, która miała przekonać zgromadzonych, że jako minister skarbu z należyтым staniem pilnuje interesów Grupy Azoty. Ale nic konkretnego z tego nie wynikało – relacjonują związkowcy.

Zdaniem posła Gabrieli Masłowskiej (PiS), niebezpieczeństwo wrogiego przejęcia, które zawisło nad Grupą Azoty, ma swoje źródła w konsolidacji zakładów azotowych.

– Utworzenie z kilkunastu przedsiębiorstw Grupy Azoty było niczym podanie Polskiej Chemii na tacy temu, kto zechce ją w całości przejąć – uważa dr Masłowska.

Według związkowców, konsolidację zakładów chemicznych przeprowadzono błędnie. – Zdecydowano o konsolidacji wokół zakładu w Tarnowie, który przejął większe od siebie zakłady w Puławach i pozostałe. Tymczasem ośrodkiem kon-

solidacji powinny być Puławy, gdzie Skarb Państwa posiadał ponad 50 proc. akcji, a nie Tarnów, gdzie miał ok. 47 proc. – twierdzą. Obecnie w Puławach państwo ma tylko jedną akcję, podobno „złotą”, a udziały w Tarnowie, czyli centrali Grupy Azoty, stopniały do 33 procent.

Wokół zakładów Wielkiej Syntezy Chemicznej toczy się dziwna, niezrozumiała gra, w której politycy z obozu rządowego zachowują zdumiewającą bierność.

Szef Acronu Wacław Kantor powiedział rok temu w wywiadzie dla TVP Info, że do gry

o Azoty mieli zachęcać go Aleksander Kwaśniewski – były prezydent, Jan Krzysztof Bielecki – doradca premiera, a były wiceminister skarbu Paweł Tamborski osobiście miał mu doradzić ogłoszenie wezwania na akcje Zakładów Azotowych Tarnów. Wymienieni politycy zaprzeczyli. Tamborski, po rezygnacji ze stanowiska wiceministra ds. prywatyzacji w MSP, wybrany został na prestiżową funkcję prezesa Giełdy Papierów Wartościowych. Czeką obecnie na zgodę KNF na objęcie tego stanowiska. ■ **Nasz Dziennik**



Związkowcy chcą, aby Grupa Azoty pozostała spółką giełdową, ponieważ tylko w ten sposób można kontrolować jej strukturę kapitałową i mieć dostęp do informacji. W MSP, jak przyznał wiceminister Baniak, były plany zdjęcia Azotów z giełdy, ale jak podkreślił, „są dzisiaj nieaktualne”. Urzędnik, przyparty do muru przez opozycję, zadeklarował, że MSP nie pozwoli na wrogie przejęcie Azotów. Jednak o konkretnych działaniach nie chciał mówić, ponieważ – jak tłumaczył – ujawnienie szczegółów mogłoby narazić na szwank intere-

Spółka Synthos otrzymała zezwolenia na prowadzenie działalności w SSE. Zgodnie umową, notowany na giełdzie Synthos, który jest jednym z największych producentów surowców chemicznych w Polsce, zrealizuje trzy projekty w latach 2015-2017. Przedsięwzięcia te realizować będzie spółka zależna Synthos Dwory 7.

W Oświęcimiu powstanie instalacja do produkcji kauczuków rozpuszczalnikowych styrenowo-butadienowych, wykorzystywanych głównie w branży oponarskiej. Wartości tej inwestycji wynosi co najmniej 320 mln zł; przyniesie ona 90 nowych miejsc pracy.

Planowana jest także budowa fabryki środków ochrony roślin za 212 mln zł. Nowy zakład zatrudni co najmniej 84 pracowników.

Natomiast 99,4 mln zł kosztować będzie instalacja do produkcji innowacyjnych polistyrenów ekspandowanych, przeznaczonych do produkcji pianek izolacyjnych o wyższym współczynniku przewodnictwa cieplnego. Przy tej produkcji utworzonych zostanie co najmniej 30 miejsc pracy.

Prezes firmy Synthos Tomasz Kalwat zapowiedział, że planowane przedsięwzięcia to część inwestycji realizowanych i planowanych przez spółkę w Oświęcimiu. „Tu jest nasz dom, tu chcemy rozwijać nasze przedsięwzięcia biznesowe, kupować nowe spółki” - zaznaczył.

Jak ocenił prezydent Oświęcimia Janusz Chwierut, obecność firmy Synthos daje szansę na budowę w mieście silnego ośrodka przemysłu chemicznego o zasięgu międzynarodowym. „Oprócz nowych miejsc pracy, to też zwiększenie potencjału dochodowego miasta, dzięki któremu może ono zwiększać wydatki na poprawę jakości życia mieszkańców” - zaznaczył.

Marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa podkreślił, że przemysł chemiczny jest jedną z najważniejszych gałęzi małopolskiej gospodarki.

Wiesława Komań-Kita, prezes Krakowskiego Parku Technologicznego, spółki zarządzającej SSE, przypominała, że decyzja rządu z maja o rozszerzeniu strefy o ponad 88 ha przyczyni się do powstania w ciągu kilku lat 774 nowych miejsc pracy i inwestycji o wartości blisko 1,6 mld zł.

Grunty włączone do strefy, w związku z planowanymi inwestycjami, położone są na terenie gmin: Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Oświęcim, Skawina, Trzebinia, Sucha Beskidzka i Nowa Sarzyna. ■

pap / wnp.pl

Synthos podgryzie Ciech?

Wśród krajowych producentów środków ochrony roślin wiodą prym Organika Sarzyna. Spółka wchodzi w skład kupionej niedawno przez Jana Kulczyka Grupy Ciech. Tymczasem spółce najbogatszego Polaka szybko może wyrosnąć poważny krajowy rywal. Zakładem produkującym środki ochrony roślin zainteresowany jest bowiem Synthos.

Rynek środków ochrony roślin w Polsce jest wart ponad 2 mld zł. Rocznie stosuje się w naszym kraju około 60 tys. ton tego typu chemikaliów. Co więcej zużycie rośnie.

Synthos zainwestuje 631 mln zł; powstaną 204 miejsca pracy

Firma chemiczna Synthos przeznaczy 631 mln zł na realizację trzech projektów inwestycyjnych w Oświęcimiu, na terenach wchodzących w skład krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Dzięki nim powstaną 204 miejsca pracy.

W produkcji prym wiodą zagraniczne firmy, w tym tacy giganci jak BASF, Bayer czy Syngenta. I to chciałby zmienić Synthos. Spółka planuje budowę fabryki środków ochrony roślin za 212 mln zł. Nowy zakład zatrudni co najmniej 84 pracowników.

Co ważne, plany są na tyle zaawansowane, że jak wiadomo Synthos zaczął szukać pracowników mających doświadczenie w handlu tego typu chemikaliami. Jednak na razie kierownictwo spółki szerzej o swoich planach, co oczywiste, się nie wypowiada.

Jednak decyzja Synthosa rodzi wiele pytań. Po pierwsze, co z Organiką-Sarzyna. Firma na polskim rynku jest dobrze znana. Jeszcze niedawno wystawiona była na sprzedaż przez właściciela, Grupę Ciech. Chętnym była i właściciel, wcióż jest Grupa Azoty. Nawet pojawiła się cena (choć została uznana za zbyt wysoką) 500 mln złotych. Jednak sam Ciech zmienił właściciela. Czy KI Chemistry, spółka Jana Kulczyka, która jest nowym właścicielem Ciechu, pozbędzie się Sarzyny?

W branży uważa się, że nie. Jednak inwestycja Synthosa zmusi z pewnością nowych właścicieli Sarzyny do poczynienia inwestycji.

Pojawiają się również głosy, że Sarzyna będzie miała pomóc Janowi Kulczykowi w jego ekspansji. Wówczas powstanie konkurenta na krajowym rynku niewiele zmieni. W tej sytuacji ważna będzie reakcja Grupa Azoty na rozwój wypadków.

Nie jest tajemnicą, że dział środków ochrony roślin bardzo by się potentatowi przydał. W ten sposób Azoty mogłyby oferować rolnikom większą paletę towarów. Jednak decyzja Synthosa oznacza, że konkurencja na rynku wzrośnie, być może więc Azoty raczej podejmą decyzję o współpracy, z którymś z potentatów niż zdecydować się na kosztowną w końcu inwestycję. ■

wnp.pl

Owystosowanie apelu zwróciły się związki zawodowe działające w ramach Grupy Azoty. Przypominamy, że w poprzednim roku tarnowski potentat chemiczny kupił Kopalnię i Zakłady Chemiczne Siarki „Siarkopol” w Grzybowie za ponad 320 mln zł.

Nie chcą rosyjskiego kapitału

Rezolucję skierowaną do premiera i marszałka Sejmu podjęli w zeszłym tygodniu staszowscy radni. Wyrażają w niej swój niepokój o przyszłość Grupy Azoty oraz zakładów w Grzybowie. Obawiają się też rosyjskiego kapitału.

„Przedsiębiorstwa Grupy Azoty stanowią strategiczny element bezpieczeństwa żywnościowego kraju, zaopatrując polskie rolnictwo w nawozy sztuczne. Wśród nich znajduje się również spółka Grupy Azoty Kopalnie i Zakłady Chemiczne Siarki »Siarkopol« SA mająca kluczowe znaczenie dla rynku pracy w Gminie Staszów. Rada Miejska w Staszowie wyraża głęboki niepokój o przyszłość zarówno całej grupy, jak i przede wszystkim kopalni siarki i zakładów w Grzybowie” – napisano w przyjętej przez radę miejską rezolucji. „Biorąc pod uwagę pojawiające się coraz częściej doniesienia o próbach przejęcia Grupy Azoty przez kapitał rosyjski, niezbędne jest, naszym zdaniem, podjęcie działań zmierzających do ochrony istotnych interesów Państwa, jak i społeczności lokalnej” – czytamy dalej.

Rosjanie latem 2012 roku próbowali wrogiego przejęcia wtedy jeszcze Azotów Tarnów. By uniknąć tego, resort skarbu połączył je z zakładami w Puławach, tworząc Grupę Azoty. Rosjanie dalej jednak nie dają za wygraną.

Rosyjski Acron ma już ponad jedną piątą udziałów chemicznej firmy. ■

Gazeta Wyborcza

**Redakcja „SPCH Solidarność”
wysyła miesięcznik
w formie elektronicznej.**

**Prosimy podawać adresy e-mail
na skrzynki Sekretariatu lub Redakcji**

**SPCH zatrudnia prawnika,
z którego pomocy
mogą korzystać
Organizacje Związkowe
zrzeszone w Sekcjach Krajowych.
Dariusz Sobolewski
e-mail: sobol144@wp.pl
tel. 609-808-747; 697 00 18 18**

**Blog SPCH NSZZ „Solidarność”
<http://spchsolidarnosc.blog.pl/>
Znajdziecie tam bieżące informacje
oraz aktualne i poprzednie numery
miesięcznika „SPCH Solidarność”**

Wnawiazaniu do raportu bieżącego nr 4/2014 z dnia 30 kwietnia 2014 r. dotyczącego wstąpienia przez związki zawodowe w spór zbiorowy, zarząd Firmy Oponiarskiej Dębica S.A. informuje o zawarciu porozumienia ze związkami zawodowymi i zakończeniu z dniem 16 lipca 2014 r. sporu zbiorowego w spółce – podała Dębica w komunikacie.

Jest porozumienie w FO Dębica

Związki zawodowe Firmy Oponiarskiej Dębica porozumiały się z zarządem i tym samym zakończyły spór zbiorowy, poinformowała spółka w komunikacie.

Związki zawodowe weszły spór zbiorowy ze spółką od początku maja w wyniku nie uwzględnienia przez spółkę do 30 kwietnia 2014 r. żądań przedstawionych przez ZZ.

Wówczas spółka podała, że żądania związków zawodowych dotyczyły podwyżki wynagrodzenia, wzrostu indywidualnej składki na dodatkowe ubezpieczenie emerytalne finansowane przez pracodawcę, przyznania jednorazowej nagrody oraz podwyższenia dodatku za pracę w porze nocnej.

Zgodnie z przepisami obowiązującego w spółce Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy («ZUZP»), związki zawodowe i pracodawca negocjują podwyżki wynagrodzeń do końca marca każdego roku. W przypadku braku porozumienia, pracodawca przeznaczona na podwyżki kwotę wynikającą z ZUZP. W 2014 roku negocjacje nie doprowadziły do zawarcia porozumienia, wobec czego zarząd - w zgodzie z postanowieniami ZUZP - podjął samodzielnie decyzję o podwyżkach wynagrodzenia, podano także.

FO Dębica jest największym polskim producentem opon do samochodów osobowych i dostawczych. Wiodącą pozycję zajmuje również na rynku opon całostalowych do samochodów ciężarowych, opon do samochodów terenowych, maszyn i urządzeń rolniczych oraz innych produktów z branży oponiarskiej. ■

ISBnews

Ochrona w obce ręce

Grupa Orlen rozważa sprzedaż spółki Orlen Ochrona. Firma, która zatrudnia 2 tys. osób i ochrania strategiczne obiekty polskiej gospodarki, w tym największą polską rafinerię w Płocku, rurociągi, firmę Anwil we Włocławku, może wkrótce pójść w prywatne ręce.

Orlen realizuje nową strategię, która zakłada koncentrowanie się na realizacji działań kluczowych w obszarach rafinerii, petrochemii, sprzedaży detalicznej paliw, energetyki oraz poszukiwań i wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego.

Tymczasem jeszcze 7 lipca tego roku prezes Ciechu Dariusz Krawczyk twierdził w rozmowie z „Parkietem”, że w Sodzie Polskiej cięcia będą niewielkie. Dziś pracuje tam nieco ponad tysiąc osób. – W tej firmie redukcja nie będzie na tyle duża, żeby w grę wchodziły zwolnienia grupowe – przekonywał Krawczyk.

Wcześniej do zwolnień grupowych miało dojść również w zależnej Organice-Sarzynie. Jednak zarządowi, po ostrych negocjacjach, udało się dojść do porozumienia ze związkami zawodowymi.

Ostatecznie zwolnienia zastąpił programem dobrowolnych odejść. Zarząd Ciechu tłumaczy, że tak znacząca redukcja etatów jest związana z planowanymi zmianami organizacyjnymi w Sodzie Polskiej.

Fabryki mają zostać zmodernizowane i automatyzowane w

celu optymalizacji czasu pracy i poprawy efektywności, a w konsekwencji – redukcji kosztów pracy. W planach jest ponadto zwiększenie mocy produkcyjnych inowrocławskiej fabryki. Inwestycja pochłonie 230 mln zł. Specjalnie dla tego projektu polski rząd zgodził się rozszerzyć pomorską specjalną strefę ekonomiczną o grunty, które użytkuje Ciech. Rząd wyjaśniał wówczas, że dzięki inwestycji powstanie co najmniej dziesięć etatów, ale jednocześnie zniknie też groźba utraty pracy dla 1,5 tys. osób zatrudnionych w fabryce w Inowrocławiu i pozostałych zakładach grupy Ciech. Jak ta deklaracja ma się do planowanych zwolnień grupowych? Na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi od władz spółki do zamknięcia tego wydania gazety.

Z analiz resortu skarbu wynika, że w polskich zakładach Ciechu wielkość zatrudnienia blisko 2,5-krotnie przewyższa liczbę osób pracujących w konkurencyjnej fabryce Solvaya w Bułgarii.

Ciech od niedawna należy do grupy Kulczyk Investments, kontrolowanej przez miliardera Jana Kulczyka.

W rezultacie gigant chce pozbyć się wszystkich spółek, które nie są bezpośrednio w to zaangażowane. Pod młotek trafiła już spółka Orlen Medica, którą wykupiła grupa PZU.

– Orlen Ochrona jest firmą posiadającą wszystkie certyfikaty potrzebne do ochrony obiektów strategicznych w punkcie widzenia całego kraju. Nigdy nie było zastrzeżeń do naszej pracy. Trudno powiedzieć, jak wpłynie to na działanie firmy i tym samym na bezpieczeństwo energetyczne państwa – mówi „Codzienniej” Zbigniew Cegliński, przewodniczący komisji międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” PKN Orlen SA.

- Bardzo liczyliśmy na najbogatszego Polaka, a on zaczął od zwolnień - ubolewają pracownicy z Janikowa i Inowrocławia. - Najpierw usłyszeliśmy, że najbogatszy Polak chce rozwijać Ciech, nie będzie zwalniał. Rozczarowaliśmy się. Jesteśmy załamani. Gdzie znajdziemy robotę? - martwią się pracownicy.

- Produkcja, choćby w Inowrocławiu, idzie pełną parą, aż nie nadążamy - dodaje związkowiec (prosi, by nie podawać jego nazwiska). - Jest dużo nadgodzin.

Niektórzy pracownicy mają wstrzymane urlopy, tyle jest roboty. Jak w tej sytuacji zrozumieć, że 155 osób przestało być nagle potrzebnych? Jestem przekonany, że Soda Polska podzieli los Zachemu. Jakaś zachodnia firma kupi technologię i produkcję, bo naprawdę nie ma racjonalnego wytłumaczenia tego, co się dzieje. Jednak łatwo się nie podda-

my, na pewno! Związkowcy są w sporze zbiorowym z pracodawcą.

Ciech tłumaczy, że przyczyną planowanego zwolnienia jest potrzeba wprowadzenia zmian organizacyjnych związanych z przeprowadzoną w Sodzie modernizacją i automatyzacją linii konfekcjonowania soli, pompowni wody przemysłowej i filtracji wapna oraz instalacji chlorku wapna.

Ma to doprowadzić do podniesienia efektywności produkcji. Zmieni się również system czasu pracy (trzy zmiany, od poniedziałku do piątku -red.). Ma to pomóc m.in. w redukcji kosztów zatrudnienia.

- Organizacje związkowe zostały już poinformowane o zamiarze zwolnień grupowych 155 osób - informuje Maciej Powroźnik, rzecznik Ciechu. - Pierwsze spotkanie z nimi zostało zaplanowane na 1 sierpnia.

Niedawno (17 czerwca) związkowcy protestowali w obronie miejsc pracy w zakładach spółki Soda Polska Ciech. Bez skutku. ■ **Parkiet / Gazeta Pomorska**

Są przykłady, iż takie zmiany doprowadzają do negatywnych skutków. W ub. roku na lotnisku Chopina w Warszawie pracownicy firmy Konsalnet przejęli od Straży Ochrony Lotniska uprawnienia dotyczące kontroli bezpieczeństwa pasażerów. Przyczyniło się to do paraliżu lotniska 14 czerwca. Pasażerowie tłoczyli się w wielogodzinnych kolejkach. W pierwszym miesiącu funkcjonowania nowej firmy doszło do 110 naruszeń bezpieczeństwa. Sprawą zajmowali się posłowie z komisji infrastruktury. Teraz według zapewnień nie ma już poważniejszych kłopotów. ■

niezależna.pl

Na podstawie dostępnych w mediach informacji i tzw. śledztwa dziennikarskiego opisałem historię upadku najstarszej polskiej rafinerii. Już sam tytuł jednego z moich artykułów pozostaje bardzo wymowny dla tej ponurej historii. Jednym z negatywnych bohaterów artykułu pt. „Glimar w Gorlicach - anatomia grabieży” był niejaki Wojciech Janowski m. in. były honorowy konsul RP w Monako.

Nie wiedząc wówczas wiele na temat tego „indywiduum”, zwracałem jednak uwagę na podejrzane koneksje pana konsula i podejrzane towarzyszo-rodem z III RP, w którym się obracał. Dziś ta historia wróciła do mnie bumerangiem. Otóż w ostatnim wydaniu

tygodnika „wSieci” (nr 29(85)2014, 14-20 lipca 2014 r., s. 44) znany dziennikarz Witold Gadowski tak rozpoczyna tekst pt. „Konsul i paliwo do F-16”: *Wojciech Janowski, polski konsul honorowy w Monako jest podejrzany o zlecenie zabójstwa miliardarki Heleny Pastor, matki swojej konkubiny.*

A co ma z tym zabójstwem i aferą na skalę nie tylko europejską, wspólnego nasza staruszka rafineria nafty Glimar w Gorlicach? Posłuchajmy, co na ten temat pisze Gadowski:

Rosyjska pętla?

Kilku moich informatorów twierdzi, że tym, co zdeterminowało Janowskiego do planowania skoku na fortunę (ok. 20 mld. euro) matki swojej życiowej towarzyszki (tj. Heleny Pastor – przyp. M.R.) był... zakup rafinerii Glimar w Gorlicach. Rafineria Glimar w czasie jej zakupu przez firmę Janowskiego (tj. Hudson Oil Corporation – szczegóły w tekście „Glimar w Gorlicach – anatomia grabieży” – przyp. M.R.) była w stanie upadłości, miała prawie 800-milionowe długi i mocno obciążała konto swojego właściciela, Grupy LOTOS. Zatem kiedy pojawił się prezes firmy DROGBUD, niejaki Wojtaszek, Lotos z ulgą sprzedał gorlicką rafinerię. Drogbud szybko jednak odsprzedał firmę. W 2011 roku rafineria została przejęta przez tajemniczą kanadyjską firmę Hudson Oil. W Gorlicach w charakterze wiceprezesa Hudson Oil rządy rozpoczął Arkadiusz K., wieloletni szef państwowej Agencji Rozwoju Przemysłu, a później członek rad nadzorczych Grupy Boryszew i należącego do Romana Karkosika Impexmetal. Przy bliższym sprawdzeniu okazało się jednak, że pierwsze skrzypce w Hudson Oil gra... Wojciech Janowski.

Spółkę celowo założono w Kanadzie, aby nadać jej jak największe pozory wiarygodności.

- Zrobili prosty numer. Przedstawili papiery mówiące o ich doskonałej kondycji finansowej oraz o notowaniu na giełdzie we Frankfurcie. Tymczasem makler Commerzbanku przelał wcześniej na konto Hudson Oil znaczne środki. Stało się to „omyłkowo”. Pieniądze jednak były na

koncie Hudson Oil na tyle długo, że właściciele firmy otrzymali stosowne dokumenty z pięknymi pieczętami. Makler miał potem proces sądo-

wy i nawet znaleziono ślady wiodące go do znajomości z ludźmi z Hudson Oil. Podobno wylecieli z niemieckiej giełdy – opowiada informator związany z polską branżą paliwową.

To jednak nie koniec kłopotów Wojciecha Janowskiego

Proszący o bezwarunkową anonimowość informatorzy mówią, że pomysł kupienia Glimaru był obliczony na szybki zarobek. Rafineria, obok już bardzo przestarzałych technologii, jakimi dysponuje, ma jednak jedną linię produkcyjną, która –

jąca spirala długów, zobowiązania wobec Rosjan, pętla zaczęła się zaciskać.

Kilka dni temu sąd unieważnił transakcję kupna gorlickiej rafinerii z powodu wątpliwości co do przedstawionych dokumentów.

Tyle Witold Gadowski!

Prawda, że niezwykle interesująca historia? I w taki oto sposób Gorlice wkroczyły na euroazjatyckie salony świata przestępczego. W moich tekstach sprzed ponad roku wykazałem się naprawdę wielkim przecuciem!!! Chyba przyznam sobie nagrodę „gorlickiego Pulitzera”, bo Mostów Starosty od starosty Wędrzychowicza na pewno nie dostanę!

Ale, ale, coś mi się jeszcze przypomniało – to a propos wątku rosyjskiego w aferze Glimaru. Przecież zupełnie niedawno napisałem felieton o wykupieniu przez rosyjskiego oligarchę Fridmana koncesji na poszukiwanie ropy m. in. w powiecie gorlickim (zob. [http://gorliceiokolice.eu/2014/03/a-mogl-byc-kuwejt-w-gorlicach-albo-o-zlodziejstwie-doskonaly-m/](http://gorliceiokolice.eu/2014/03/a-mogl-byc-kuwejt-w-gorlicach-albo-o-zlodziejstwie-doskonaly-m/za-ciężkie-miliardy-dolarów) za ciężkie miliardy dolarów. Czyż nie za dużo tych interesów rosyjskich tutaj na naszej gorlickiej ziemi? Przypadek? Nie sądzę!

Jak co roku, od wielu lat w nieodległej Krynicy odbywa się tzw. Forum Ekonomiczne, powołane do życia przez dzisiejszego radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego Zygmunta Berdychowskiego. Bywają tam prezydenci, premierzy i liczne grono tzw. politycznych i gospodarczych VIP-ów. I tak sobie panie i panowie radzą, winko piją,



po bardzo niewielkich adaptacjach – może produkować... paliwo lotnicze do myśliwców F-16. Janowski wymyślił więc, że sprzeda firmę Rosjanom. Rychło też znalazł się kupcy. Janowski nie miał jednak pieniędzy na dokończenie transakcji. Rosjanie naciskali, nie pozostało nic innego, jak udać się po pieniądze do „teściowej” Heleny Pastor, a skoro ta nie chciała już finansować interesów swojego przyszłego zięcia...

Przed szpitalem w Nicei pojawili się dwaj bandyci strzelający z obrzynów. Narasta-

ślawolą, jak nie wypominając posłanka Matusik-Lipiec, a tak naprawdę stanowią zastonę dymną dla takich „gospodarczych” przedsiębiorców jak grabież w Glimarze. Tak to jest wszystko urządzone. Pan konsul Janowski w Krynicy pewnie też bywał!!! I chłopaków z obrzynami być może tutaj wynajmował. Daleko od Nicei, ale blisko do Mińska, Kijowa... Cisza, spokój, nikt nic nie widzi, nikt nic nie słyszy, także cała swolocz od PO. ■

Maciej Rysiewicz

Podstawowym, wynikającym z istoty stosunku pracy obowiązkiem pracodawcy względem pracownika jest zapłata wynagrodzenia. Wynagrodzenie powinno w szczególności przedstawiać wysokość odpowiadającą tzw. płacy minimalnej. Powinno również być ustalone odpowiednio do rodzaju wykonywanej pracy, jak również spełniać wymóg godziwości, o czym dalej.

Obowiązek zapłaty wynagrodzenia jako element stosunku pracy

Zgodnie z art. 22 § 1 k.p. przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawca - do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem.

Unormowanie wyżej wskazanego przepisu uzasadnia trafność stwierdzenia, że umowa o pracę jest umową odpłatną. Innymi słowy: umowa ta nie może istnieć bez elementu stanowiącego o wynagrodzeniu za świadczoną przez pracownika pracę.

Ekwiwalentność wynagrodzenia

Wynagrodzenie za pracę powinno być tak ustalone, aby odpowiadało w szczególności rodzajowi wykonywanej pracy i kwalifikacjom wymaganym przy jej wykonywaniu, a także uwzględniało ilość i jakość świadczonej pracy (art. 78 § 1 k.p.).

Pojęcie godziwości wynagrodzenia

Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego „godziwy” oznacza tyle, co odpowiedni, właściwy, słuszny, rzetelny, uczciwy. Przymiotnik „godziwy” występuje w takich związkach frazeologicznych jak: godziwe zarobki, godziwe zyski, godziwa zapłata, godziwy dochód.

Zgodnie z argumentacją sądu w związku z art. 13 k.p. pracownik ma prawo do godziwego wynagrodzenia za pracę. Godziwe wynagrodzenie za pracę odnosi się do wynagrodzenia odpowiedniego, właściwego, słusznego, rzetelnego, uczciwego. Takie rozumienie godziwości wynagrodzenia odpowiada kryteriom ustalenia wysokości wynagrodzenia z art. 78 § 1 k.p. W ocenie sądu godziwość wynagrodzenia za pracę, rozumiana jako wynagrodzenie odpowiednie, właściwe, słuszne, rzetelnie ustalone, uczciwe i

ekwiwalentne, nie jest kwestią zastosowania art. 13 k.p., lecz przede wszystkim art. 78 § 1 k.p. (por. uzasadnienie wyroku SN z 25 sierpnia 2010 r., sygn. akt: II PK 50/10).

Niedopuszczalność roszczenia o podwyższenie wynagrodzenia

W związku z koniecznością ustalenia wysokości wynagrodzenia na poziomie określonym jako godziwy należy zastanowić się, czy istnieje możliwość powstania po stronie pracownika roszczenia o podwyższenie owego wynagrodzenia w sytuacji, gdy zostanie ono uznane za nieodpowiadające zasadzie godziwości.

Sąd Najwyższy niejednokrotnie rozważał omawianą kwestię.

Zgodnie z orzecznictwem warunki realizacji prawa do godziwego wynagrodzenia określone są przez przepisy prawa pracy oraz politykę państwa w dziedzinie płac, w szczególności poprzez

ustalenie najniższego wynagrodzenia za pracę. Pojęcie godziwego wynagrodzenia jest niedookreślone, a próba jego definicji uwzględniać musi nie tylko rodzaj, ilość i nakład pracy (ekwiwalentność wynagrodzenia za pracę art. 78 § 1 k.p.) czy też konieczność zapewnienia pracownikowi oraz jego rodzinie godziwego poziomu życia, ale także nie może pomijać ogólnej kondycji gospodarczej państwa. W szczególności kondycja ta, wpływająca na przeciętny standard życia obywateli, determinuje pojęcie godziwego poziomu życia, które uwarunkowane jest nie tylko indywidualnymi okolicznościami, wynikającymi z konkretnego stosunku pracy, lecz ma również swój globalny wymiar, uwzględniający elementy ekonomiczne. Biorąc pod uwagę ogólny i niedookreślony charakter przepisu oraz to, że obiektywne ustalenie godziwego wynagrodzenia uwarunkowane jest tak wieloma czynnikami natury indywidualnej i globalnej, art. 13 k.p. nie może, poza funkcją gwarancyjną w zakresie minimalnego wynagrodzenia za pracę, stanowić samodzielnej podstawy do dochodzenia wyższego wynagrodzenia (por. uzasadnienie wyroku SN z 29 maja 2006 r., sygn. akt: I PK 230/05).

Podstawa prawna

Art. 13, art. 22 § 1, 78 § 1 Ustawy z dnia 26 czerwca 1964 r. - Kodeks pracy (tekst jednolity: Dz.U. z 1998 r., nr 21, poz. 94 ze zm.).

Orzecznictwo

Wyrok SN z 25 sierpnia 2010 r., sygn. akt: II PK 50/10.

Wyrok SN z 29 maja 2006 r., sygn. akt: I PK 230/05. ■

Kancelaria Prawna VERO
Jarosław Olejars

Członek komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej wnosi o zwolnienie z pracy, aby móc wziąć udział w szkoleniu. W ostatniej chwili zwolniło się jedno miejsce. Czy pracodawca będzie miał obowiązek wyrazić zgodę oraz w jakim trybie to nastąpi? Pracownik ma prawo do zwolnienia

Związkowiec może być zwolniony z obowiązków, aby się szkolić

od pracy zawodowej z zachowaniem prawa do wynagrodzenia na czas niezbędny do wykonania doraźnej czynności wynikającej z jego funkcji związkowej, jeżeli nie może być ona wykonana w czasie wolnym od pracy. Tak wynika z art. 31 ust. 3 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. z 2014 r. poz. 167 ze zm., dalej: ZwZawU). Treść tego przepisu jest niemal analogiczna do treści art. 25 ust. 2 ZwZawU. Zwolnienie to charakteryzuje się pięcioma elementami. Trzy z nich odnoszą się do czynności, która jest jego podstawą. Powinna ona mieć charakter doraźny, wynikać z funkcji związkowej oraz nie może być wykonana w czasie wolnym. Kolejny element to obowiązek pracownika do wystąpienia z wnioskiem w tej sprawie. Ostatni wskazuje, że związkowiec w takiej sytuacji zachowuje prawo do wynagrodzenia. Zwolnienie to nie zależy od uznania pracodawcy, ale od zaistnienia przesłanek wskazanych w przepisie (zob. wyr. SN z 6 czerwca 2001 r., sygn. akt I PKN 460/00). Nie jest to jednak obowiązek bezwzględny (zob. wyr. SN z 2 czerwca 2010 r., sygn. akt II PK 367/09).

Czynność doraźna, to inaczej czynność niecierpiąca zwłoki oraz taka, której konieczności wykonania nie można było wcześniej zaplanować. W orzecznictwie SN podkreśla się, że jej natychmiastowe podjęcie niezbędne jest do zachowania praw związku, jego członków lub innych pracowników, którym zapewnia on ochronę. W rezultacie, na gruncie tego przepisu nie będzie podstaw do zwolnienia np. w celu wzięcia udziału w zebraniu zarządu zakładowej organizacji związkowej. Jego termin można bowiem wcześniej zaplanować. Co do zasady, pod omawiany przepis nie podpada również udział w szkoleniu – właśnie ze względu na element planowania. Może się jednak zdarzyć, tak jak ma to miejsce w opisanym przypadku, że udział w szkoleniu, mimo wszystko, będzie miał charakter czynności nagłej. ■

Radca prawny z kancelarii Sylwia Puzynowska
Kancelaria Prawa Pracy
Dziennik Gazeta Prawna

KRZY- ZÓW- KA

Poziomo:

1. miłośnik krzyżówek - więzień recydywista; 6. jaźwiec; 9. piernat; 10. pojemnik na czas; 11. polski zespół muzyczny z lat siedemdziesiątych zał.

przez J. Ostaszewskiego i M. Jackowskiego; 12. autorka „Nad Niemnem”; 15. reperacja; 18. miasto w Brazylii, w stanie Alagoas; 19. siłownik napędzający urządzenia sterujące; 22. miasto w woj. mazowieckim; 24. stopień czcionki; 25. rzeka we wschodniej części Australii; 26. bojowy środek trujący; 27. z ros. piękna dziewczyna.

Pionowo:

1. azjatyckie państwo ze stolicą Phnom Penh; 2. góry w Azji Środkowej ze szczytem Lenina; 3. miasto nad Brdą; 4. teren porośnięty mchem; 5. obornik; 6. tradycyjna potrawa z kiszonej i słodkiej kapusty; 7. rodzaj pomnika nagrobnego; 8. wyłóg przy kołnierzu; 13. ludoznawstwo; 14. manewr piłką; 16. kaulerpa; 17. środek przeciwbólowy i napotny; 19. zimowy pojazd dla dzieci; 20. rzeka w Turcji, z Karasu tworzy Eufrat; 21. niezamarznięty grunt przepojony wodą; 23. często spoczywa na nich ciężar.

1		2		3		4		5		6		7		8
			9		2					7			27	38
				15						33				
9								10						
				13		4		23						
11						12			13					
		30	40					28				32		
						19			31					
		14						15		16				17
				26						1	17	20		18
18														
														35
														14
19					20		21			22		23		
			10		36	11	16							
					39				37					
24								25						
					24	41	5							29
					25					21				
26							27							
					12					8				

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

12	13

14	15	16	17	18	19	20

Hasło krzyżówki
to myśl Carla Goldoni

21	22	23	24	25

26	27	28	29	30	31	32	33	34

35	36	37	38	39	40	41

Wspomnienie

Ile mieliśmy wtedy lat?
Gdy przyszło czyścić polskie kąty
I zmieniać w nowy stary świat
Rok wtedy był osiemdziesiąty

I jaka wiara była w nas
Ile nadziei ile woli
Kiedy młodości trudny czas
Pchnęliśmy w inny nurt historii

A tamtych marzeń piękny kwiat
Zraszały oczy nam dziewczęce
Kiedy kładliśmy trud tych lat
W ich drobne przecież jeszcze ręce

I tak się splotły w tamten czas
Nadzieja miłość i uroda
A serce ciągle bije w nas
Tym rytmem co buduje zgoda

Alojzy Gwizdała. Sierpień 2014 r.



A TY CO JUŻ ZROBIŁEŚ DLA KREMLA ???

Nie pytaj co Kreml może zrobić dla ciebie, Pomyśl, co ty możesz zrobić dla Kremla ?? Np. To co robię ja



Sorry, taki mamy rząd!



"Chcemy waszego dobra" - powiedział Tusk

Polacy w popłochu zaczęli chować swoje dobra



Chcecie, abym się podał do dymisji?

Król Hiszpanii abdykował i zobaczcie, co się stało z poziomem ich piłkarzy



Podnoszenie kwalifikacji zawodowych

Przez podnoszenie kwalifikacji zawodowych rozumie się zdobywanie lub uzupełnianie wiedzy i umiejętności przez pracownika, z inicjatywy pracodawcy albo za jego zgodą. Obowiązek ten nie jest jednoznaczny z tym, że pracownik może domagać się na tej podstawie od pracodawcy określonego udziału w podnoszeniu swoich zawodowych kwalifikacji, polegającego na przykład na zorganizowaniu i przeprowadzeniu szkolenia komputerowego czy też zajęć z języka obcego. Należy podkreślić, że pracodawca nie ma obowiązku szkolenia pracowników, ale ma ułatwiać im podnoszenie kwalifikacji zawodowych, jeżeli oni sami chcą te kwalifikacje podnosić. To sam pracownik powinien być zainteresowany podwyższaniem swoich kwalifikacji, a w związku z tym przejawiać w tym kierunku inicjatywę i zaangażowanie, natomiast pracodawca ma jedynie obowiązek mu to ułatwić. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 25 maja 2000 roku (sygn. akt: I PKN 657/99): obowiązek ułatwiania pracownikom podnoszenia kwalifikacji zawodowych (art. 94 pkt 6 KP) nie oznacza, że pracownik może domagać się od pracodawcy zorganizowania i przeprowadzenia określonego rodzaju szkolenia (np. komputerowego).

Jakie uprawnienia przysługują pracownikowi podnoszącemu kwalifikacje zawodowe?

Pracownikowi, który podnosi kwalifikacje zawodowe przysługują:

- urlop szkoleniowy,
- zwolnienie z całości lub części dnia pracy, na czas niezbędny, by punktualnie przybyć na obowiązkowe zajęcia oraz na czas ich trwania.

Zarówno za czas urlopu szkoleniowego, jak i za czas zwolnienia z całości lub części dnia pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Aby pracownik mógł uzyskać zwolnienie z całości lub części dnia pracy musi brać udział w obowiązkowych zajęciach, podczas których realizowane jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Jako podstawę do udzielenia zwolnienia można przedłożyć przedstawiony przez organizatora zajęć – program kursu obejmujący harmonogram dni w których są prowadzone zajęcia oraz liczbę godzin ich odbywania. Bez znaczenia pozostaje jaki podmiot prowadzi zajęcia podnoszące kwalifikacje pracowników.

Co istotne, to czy pracownik zostanie zwolniony z całości lub części dnia pracy jest uzależnione od czasu trwania zajęć obowiązkowych. Należy także pod-

Zgodnie z jedną z podstawowych zasad prawa pracy – zawartą w art. 17 kodeksu pracy – pracodawca jest obowiązany ułatwiać pracownikom podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Z przepisu tego wprost wynika, że pracodawca ma obowiązek ułatwiać zatrudnionym u niego pracownikom podnoszenie kwalifikacji zawodowych, a nie zapewniać im dostęp do wykształcenia.

kreślić, że przepis wyraźnie stanowiący o tym zwolnieniu, wyraźnie wskazuje, że czas zwolnienia od pracy obejmuje „czas niezbędny, by punktualnie przybyć na obowiązkowe zajęcia”. Zatem należy uznać, że wszystko zależy od tego, gdzie np. odbywa się kurs. W przypadku, gdy kurs jest prowadzony w miejscowości oddalonej od

Podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Uprawnienia pracowników

zakładu pracy np. o 100 km, to oczywistym jest, że pracownik musi dojechać – wobec tego, zwolnienie obejmuje również czas dojazdu na to szkolenie. Obowiązujące przepisy wskazują, że zwolnienie może dotyczyć całości lub części dnia pracy.

W jakim wymiarze przysługuje urlop szkoleniowy?

Urlop szkoleniowy przysługuje pracownikowi podnoszącemu kwalifikacje zawodowe w wymiarze:

- 6 dni - dla pracownika przystępującego do egzaminów eksternistycznych,
- 6 dni - dla pracownika przystępującego do egzaminu maturalnego,
- 6 dni - dla pracownika przystępującego do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe,
- 21 dni w ostatnim roku studiów - na przygotowanie pracy dyplomowej oraz przygotowanie się i przystąpienie do egzaminu dyplomowego.

Urlopu szkoleniowego udziela się w dni, które są dla pracownika dniami pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy. Ponadto, pracodawca może przyznać pracownikowi podnoszącemu kwalifikacje zawodowe dodatkowe świadczenia, w szczególności pokryć opłaty za kształcenie, przejazd, podręczniki i zakwaterowanie.

Podstawa prawna: Art. 102 – 103 [6] ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. 1974 nr 24 poz. 141).

Kancelaria Prawna VERO - Jarosław Olejarski

Umowa o podnoszeniu kwalifikacji zawodowych

Pracodawca zawiera z pracownikiem podnoszącym kwalifikacje zawodowe umowę określającą wzajemne prawa i obowiązki stron. Umowę tę można nazywać „umowa w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych” lub „umowa szkoleniowa”. Umowa o podnoszeniu kwalifikacji zawodowych powinna być zawarta na piśmie. Obowiązek zawarcia umowy o podnoszenie kwalifikacji zawodowych powstaje jednak tylko w sytuacji, gdy pracodawca zamierza zobowiązać pracownika do pozostawania w zatrudnieniu po ukończeniu podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Kiedy pracownik musi zwrócić pracodawcy koszty poniesione przez niego na podnoszenie kwalifikacji zawodowych?

Pracownik, który podnosi kwalifikacje zawodowe jest obowiązany do zwrotu kosztów poniesionych przez pracodawcę na ten cel z tytułu dodatkowych świadczeń, w wysokości proporcjonalnej do okresu zatrudnienia po ukończeniu podnoszenia kwalifikacji zawodowych lub okresu zatrudnienia w czasie ich podnoszenia w przypadku, gdy:

1. bez uzasadnionych przyczyn nie podejmie podnoszenia kwalifikacji zawodowych albo przerwie podnoszenie tych kwalifikacji,
2. pracodawca rozwiąże stosunek pracy bez wypowiedzenia z jego winy, w trakcie podnoszenia kwalifikacji zawodowych lub po jego ukończeniu, w terminie określonym w umowie szkoleniowej – nie dłuższym niż 3 lata,
3. w okresie wskazanym w punkcie 2 rozwiąże stosunek pracy za wypowiedzeniem, za wyjątkiem wypowiedzenia umowy o pracę z przyczyn określonych w art. 94[3] kodeksu pracy,
4. okresie wskazanym w punkcie 2 rozwiąże stosunek pracy bez wypowiedzenia na podstawie art. 55 lub art. 94[3], mimo braku przyczyn określonych w tych przepisach. ■



SERWIS
PRAWA.PL



„SPCH Solidarność” - informator związkowy Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”

Wydawca: Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”

26-300 Opoczno, Plac Kościuszki 9/14, tel/fax: (044)7553912, e-mail: spch@poczta.onet.pl

Redakcja i kolportaż: Michał Orlicz 58-505 Jelenia Góra 7, skr. poczt. 426,

tel. 508394879, e-mail: michal.orlicz@gmail.com

Współpraca: Mirosław Miara, Zbigniew Cegliński, Bolesław Potyrała, Ireneusz Besser, Tomasz Podlasek, Marek Ziarkowski